GRATIS

Cała młodzież polska jednoczy się w walce o pokój i w pracy dla Ojczyzny

Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) WTOREK 21 MARCA 1950 ROKU Nr 80 (1361)

Najskuteczniejsza obrona pokoju

Młodzież polska wzmacnia siłę gospodarczą kraju

Masowe zobowiązania produkcyjne przodującej młodzieży chłopskiej i robotniczej

Sekretarz generalny ŚFMD o Światowym Tygodniu Młodzieży

WARSZAWA (PAP) W związku z rozpoczynającym się w dniu 21 bm. Światowym Tygodniem Młodzieży, sekretarz generalny Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, sekretarz Zarządu Głównego ZMP, tow. MORAWSKI udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym omówił znaczenie Tygodnia oraz udział młodzieży polskiej w jego obchodzie.

Walka o pokój — naczelnym hasłem Światowego Tygodnia Młodzieży

Naczelnym zadaniem tegorocznego obchodu Światowego Tygodnia Młodzieży jest sprawa walki o pokój. „Tydzień" winien zmobilizować najszersze masy młodzieży we wszystkich krajach do aktywnego udziału w tej walce. Na całym świecie młodzież podejmie konkretne akcje i prace, zmierzające do realnego wzmocnienia sił FRONTU POKOJU. W szczególności w ramach „Tygodnia" młodzież wyrazi swe poparcie dla propozycji Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, przedstawianych wszystkim parlamentom świata.

Cała młodzież polska uczestniczy w obchodzie „Tygodnia"

Naczelne hasło „Tygodnia" głosi: „Cała młodzież polska jednoczy się w walce o pokój i w pracy dla ojczyzny". Sprawa obrony pokoju jest zagadnieniem całego młodego pokolenia. Dlatego w obchodach „Tygodnia" w Polsce weźmie udział wraz z ZMP-owcami młodzież „Służby Polsce", harcerze oraz szerokie rzesze młodzieży niezorganizowanej. Światowy Tydzień Młodzieży przyczyni się do wzmocnienia jedności naszej młodzieży w walce o pokój pod przewodem ZMP i wykaże, że młodzież demokratyczna świata w walce o pokój i lepsze życie ma wiernego sojusznika w całym młodym pokoleniu Polski Ludowej.

Wzmożoną pracą realizuje młodzież hasła „Tygodnia" w Polsce

Nasza przodująca młodzież robotnicza i chłopska zdaje sobie sprawę, że najskuteczniejszą obroną pokoju jest wzmacnianie siły gospodarczej i obronnej naszego kraju i podejmuje odpowiednie dla swego terenu ZOBOWIĄZANIA PRODUKCYJNE.

Tak np. w liście otwartym do „Kolegów i braci całego świata" 32 brygady młodzieżowe stoczni gdańskiej stwierdzają, że

„w imię solidarności międzynarodowej, dla utrwalenia pokoju, zobowiązują się przepracować w czasie Światowego Tygodnia dodatkowych 2.000 roboczogodzin oraz oddać do użytku na dzień 1 Maja — 3 nowe jednostki pływające".

ZMP-owcy z młodzieżowej spółdzielni produkcyjnej w Nienowicach-Zdroju, pow. Jarosław, piszą: „Zwiększając nasze wysiłki w pracy dla pokoju, pragniemy zameldować, że przy pomocy POM z Radymna zlikwidowaliśmy 500 hektarów odłogów. Obecnie przechodzimy na trawopolny system upraw według metody Williamsa. Z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży zobowiązujemy się do utworzenia brygady dobrego siewu, odpowiedzialnej za zasiewy w spółdzielni i podwyższanie kwalifikacji reszty członków zespołu".

Podobnych listów-zobowiązań, meldunków o długofalowych zobowiązaniach napływają codziennie setki od młodzieży z poszczególnych zakładów przemysłowych, kopalń, przedsiębiorstw handlu uspołecznionego, PGR, spółdzielni produkcyjnych i gromad wiejskich. Napływają również zobowiązania ze szkół, w których młodzież postanawia polepszyć swe wyniki w nauce dla wzmocnienia sił pokoju.

Imprezy i akademie

Wszystkie koła ZMP przeprowadzą specjalne zebranie otwarte dla całej młodzieży danego terenu, połączone z pogadankami o walce o pokój oraz z dostosowaną tematycznie częścią artystyczną. W miastach wojewódzkich i w większych ośrodkach powiatowych odbędą się w czasie „Tygodnia" akademie młodzieżowe. Przewidziane są również specjalne seanse filmowe oraz przedstawienia teatralne dla młodzieży.

Pragniemy, aby w czasie „Tygodnia" młodzież odczuła w zwiększonej mierze zainteresowanie i opiekę, jaką otacza ją władza ludowa i masy pracujące naszego kraju. W związku ze Światowym Tygodniem Młodzieży postanowienia szeregu dyrekcji fabryk i rad zakładowych przewidują rozbudowę świetlic, urządzeń sportowych, premiowanie i awansowanie najlepszych młodych przodowników pracy.

Światowy Tydzień Młodzieży jest we wszystkich krajach okresem wzmożonej mobilizacji młodzieży do walki o pokój i lepsze życie, dla naszej młodzieży jest on ponadto okresem podsumowania dotychczasowych rezultatów w budowie lepszego życia w naszej ludowej ojczyźnie — kończy swą wypowiedź tow. Morawski.

Kobiety — murarki

podejmują zobowiązania długofalowe

Jadwiga Leśkiewicz ze Zgierza — brygadzistka Państw. Przeds. Budowlanego — zobowiązała się wraz ze swoją brygadą wykonywać w czasie od 1 kwietnia do 1 października rb. —130 procent normy. Ob. Leśkiewicz wzywa wszystkich pracowników budowlanych do pójścia w jej ślady.

Wyjazd delegacji polskiej

po urnę z prochami J. Marchlewskiego

WARSZAWA (PAP) — W celu przewiezienia do Polski urny z prochami wielkiego patrioty i internacjonalisty proletariackiego — Juliana Marchlewskiego wyjechała dnia 19 bm. do Berlina specjalna delegacja.

W skład delegacji wchodzą: Edward Ochab — zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR i wiceminister obrony narodowej, — Zenon Nowak — kierownik Wydz. Kadr, członek KC PZPR, — Teodora Feder — członek Komisji Kontroli Partyjnej, zastępca kierownika Wydz. Zagranicznego KC PZPR, — Tadeusz Daniszewski — kierownik Wydziału Historii Partii KC PZPR i członek KC.

Wraz z delegacją, celem wzięcia udziału w uroczystościach, **udaje się do Berlina córka Juliana Marchlewskiego — Zofia Marchlewska.**

Zgon Tow. Michała Chakaji

MOSKWA. — Prasa radziecka opublikowała następujący komunikat CK WKP(b) i Rady Ministrów ZSRR:

Centralny Komitet Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i Rada Ministrów ZSRR z głębokim smutkiem zawiadamiają Partię i wszystkich pracujących, że 19 marca o godz. 1 zmarł w Moskwie po ciężkiej chorobie jeden z najstarszych działaczy Partii Bolszewickiej i międzynarodowego ruchu robotniczego, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR — tow. M. G. Chakaja.

Pogrzeb M. Chakaji odbędzie się na prośbę partyjnych, państwowych i społecznych organizacji Gruzińskiej SRR w Tbilisi.

CK WKP(b) ogłosił następujący nekrolog:

Dnia 19 marca 1950 r. zmarł po ciężkiej chorobie jeden z najstarszych działaczy Partii Bolszewickiej i międzynarodowego ruchu robotniczego, jeden z inicjatorów socjaldemokratycznego ruchu rewolucyjnego w Gruzji i w Zakaukaziu — Michał Chakaja.

Tow. Chakaja wraz ze Stalinem kieruje pracą kaukaskiego komitetu Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji i bierze czynny udział w przygotowaniu bolszewickiego III zjazdu SDPRR (1905 r.).

W r. 1906 zostaje aresztowany i osadzony w Tbilisi w twierdzy.

W latach 1907—1917 tow. Chakaja przebywa na emigracji w Genewie. Po burżuazyjno-demokratycznej rewolucji lutowej w 1917 r. Chakaja wraz z Leninem powraca do Rosji.

Towarzysz Chakaja był trzykrotnie deputowanym do Rady Najwyższej ZSRR, wysunięty z ramienia Gruzińskiej SRR do Rady Narodowości.

Michał Chakaja — wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego brał udział w obradach wszystkich kongresów Międzynarodówki Komunistycznej (z wyjątkiem pierwszego), był członkiem Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej i członkiem Komisji Kontrolnej Międzynarodówki.

Za wybitne zasługi dla państwa radzieckiego i Partii Bolszewickiej Chakaja został odznaczony w r. 1944 Orderem Lenina.

Chlubna droga życiowa towarzysza Michała Chakaji, walczącego nieustannie w ciągu wielu dziesiątków lat o sprawę Lenina-Stalina, o zwycięstwo komunizmu, jest pełnym natchnienia przykładem dla budowniczych społeczeństwa komunistycznego. Pamięć o nim żyć będzie wiecznie w sercach mas pracujących.

Centralny Komitet WKP(b)

Fatalna gospodarka w dobrach „martwej ręki"

Olbrzymi majątek rolny — Lipiny — wydzierżawiono bogaczom wiejskim

DĘBICA (PAP). — Jednym z licznych przykładów **niszczycielskiej gospodarki prowadzonej w dobrach „martwej ręki"**, jest 258-hektarowy majątek OO. Karmelitów w Lipinach w pow. Dębica.

Jak opowiadali chłopi z Łęku, Dobków i innych okolicznych wsi, począwszy od 1946 r. OO. Karmelici **systematycznie zmniejszali obszar majątku, oddając go po kawałku w dzierżawę bogatszym chłopom.** Ojcowie czynili to głównie dla tego, **aby pozbyć się kłopotu gospodarowania.** W konsekwencji do roku 1948 **w dzierżawie prywatnej znalazło się 246 ha ziemi ornej.** Przeor zakonu OO. Karmelitów — O. Pytyjski zostawił koło swojego pałacyku zaledwie 12 ha ziemi, które częściowo zamieniono na ogród kwiatowy, a częściowo na sad warzywny i owocowy.

Według relacji ob. Sowy, jednego z robotników rolnych, zatrudnionych u OO. Karmelitów, **ojcowie umawiali się z dzierżawcami wbrew obowiązującym przepisom w ten sposób, że brali pełny czynsz dzierżawny, zobowiązując się do wpłacania podatku gruntowego z wydzierżawionych gruntów.** Jak się jednak okazuje, **zakon podatku gruntowego nie płacił, a zaległości z tego tytułu wynoszą przeszło 3 mil. złotych.**

Pomimo dużych zysków dzierżawnych, których setna część w zupełności mogłaby wystarczyć na wszystkie potrzeby kilkunastu zakonników, mieszkających w majątku, robotnicy rolni: ob. ob. Sowa, Władysław Strączek i Karolina Czerwiec, **otrzymywali tylko 50 proc. wynagrodzenia za swoją pracę. W tej chwili zakon jest im winien prawie połowę rocznej ordynarii.**

Ob. Karolina Czerwiec opowiadała, że w latach 1946-47 w majątku były jeszcze konie, kilkadziesiąt krów, liczna trzoda chlewna i drób. Krowy mieściły się w dwóch obszernych oborach, zbudowanych w czasie okupacji. Konie, trzoda chlewna i drób umieszczone były również w zbudowanych solidnie budynkach inwentarskich. Na podwórzu majątkowym stały w tych latach kosztowne maszyny rolnicze. Była młocarnia motorowa, żniwiarki, rozmaite typy pługów i mnóstwo innych narzędzi rolniczych. **Dziś obory są sprzedane kilku bogatszym gospodarzom, którzy kupili je do wspólnego użytkowania.** Stajnia zamieniona została na magazyn różnego sprzętu i zapasów zbożowych. Maszyny rolnicze OO. Karmelici sprzedali, bo nie były potrzebne.

Również czworaki dworskie, w których niegdyś mieszkali liczni zatrudnieni w majątku robotnicy rolni, **sprzedano bogatym chłopom z okolicznych wsi.**

W tym stanie rzeczy pozostali w majątku zakonnym robotnicy rolni **z zadowoleniem przyjęli wiadomość o mającym nastąpić przejęciu tych majątków przez Państwo.**

Ob. Sowa, jeden z zatrudnionych w majątku, powiedział: **„uważam, że Państwo postąpiło słusznie, przygotowując ustawę o przejęciu przez Państwo dóbr kościelnych i klasztornych. Wierzę, że po przejęciu poprawi się gospodarka w tych majątkach, jak również poprawi się nasz byt".**

Ob. Karolina Czerwiec na wieść o bliskim przejęciu majątków kościelnych przez Państwo powiedziała: **„pragniemy poprawy bytu i uczciwej zapłaty za naszą pracę. Chcemy takiego wynagrodzenia, jakie mają robotnice i robotnicy rolni w gospodarstwach państwowych. U księży służę już od 5 lat i przez ten czas nie poprawiło mi się ani trochę. Mam nadzieję, że z chwilą przejęcia majątku przez Państwo skończy się wyzyskiwanie nas przez administrację kościelną".**

Wykonujemy zobowiązania długofalowe

Z PZPB Nr 6 nadszedł meldunek następującej treści:

„Zespół przędzalniczy tow. Stanisławy Szydłowskiej, który zobowiązał się wykonywać bazę akordową w 116 proc., osiągnął w lutym 118,1 proc.

Zespół tow. Janiny Gąbkowskiej, który postanowił podnieść wydajność do 111 proc., wykonał w lutym bazę w 115 proc.

W tkalni zespół tow. Władysławy Katolik zamiast nadwyżki 145 mtr., jaką zadeklarował na ubiegły miesiąc, osiągnął 502 m ponad plan.

Drugi zespół pod kierownictwem tow. Marii Roubert, który podjął podobne zobowiązanie, wyprodukował w lutym 1124 mtr. ponad plan.

400 ton radzieckiej pszenicy siewnej

otrzymuje województwo łódzkie

W najbliższych dniach województwo łódzkie otrzyma 400 ton wysokogatunkowej pszenicy siewnej, pochodzącej ze Związku Radzieckiego.

Pomoc, jaką okazuje nam w okresie kampanii siewnej nasz niezawodny przyjaciel, Związek Radziecki, jest niezwykle cenna. Bowiem pszenica radziecka, przeznaczona do wysiewu na terenie województwa łódzkiego, odznacza się mimo niepozornego na pierwszy rzut oka wyglądu, wielką plennością, odpornością na niesprzyjające warunki klimatyczne i dużą zawartością składników odżywczych w ziarnie. Wysiew wysokogatunkowej pszenicy radzieckiej podniesie urodzaj tego zboża i przyczyni się tym samym do polepszenia zaopatrzenia mas pracujących wsi i miasta.

Pszenicę radziecką za pośrednictwem gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" przede wszystkim otrzymają spółdzielnie produkcyjne, Państwowe Gospodarstwa Rolne oraz mało i średniorolni chłopi.

10 kwietnia konferencja Albańskiej Partii Pracujących

TIRANA (PAP). — Komitet Centralny Albańskiej Partii Pracujących postanowił zwołać na dzień 10 kwietnia br. drugą konferencję partyjną.

Na porządku dnia znajduje się referat sekretarza generalnego partii **Envera Hodży** o sytuacji politycznej i problemach ekonomicznych Albanii.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

w sprawie zwiększenia produkcji wełny

WARSZAWA (PAP). — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął ostatnio uchwałę w sprawie podniesienia hodowli owiec.

Istotnym czynnikiem umożliwiającym realizację planu podniesienia hodowli owiec będzie import materiału zarodowego i użytkowego. Przewiduje się import owiec z państw demokracji ludowej i ewentualnie z innych krajów.

Pogłowie owiec w PGR powiększone będzie w okresie Planu 6-letniego do 400 tys. sztuk, z przewagą owiec merynosowych. Hodowlą owiec zajmie się większa liczba gospodarstw PGR, dysponujących w tym celu dostateczną powierzchnią użytków rolnych.

Uchwała określa środki podniesienia masowej hodowli owiec w gospodarstwach chłopskich, m. in. przez właściwe rozmieszczenie tryków odpowiedniej rasy, wyhodowanych w PGR kosztem zasiłków państwowych. Poprawne tryki z własnej hodowli będą premiowane. Na terenach o niedostatecznym nasileniu chowu owiec rozpowszechniane będą owce z przychówku PGR oraz z chowu masowego.

Na ten cel udzielane będą zasiłki przez państwo. Oprócz tego przewiduje się kredyt średnioterminowy dla nabywców owiec.

Ludność Flandrii nie chce „króla kolaboracjonistów"

BRUKSELA (PAP). — Jak donosi tutejsza prasa, po strajkach w całej Walonii na znak protestu przeciwko ewentualnemu powrotowi na tron Leopolda III., władze obawiają się, że strajki protestacyjne mogą objąć również Flandrię. W celu zapobieżenia wybuchowi strajków policja okupowała główne przedsiębiorstwa w rejonie Gandawy. „Drapeau Rouge" donosi, że policja flandryjska przeprowadza wśród ludności wywiad, by dowiedzieć się, którzy mieszkańcy przed referendum nazywali publicznie Leopolda „królem kolaboracjonistów".

Komunikat

Zawiadamiamy, że w dniu 21 marca br. o godz. 16.30 w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ulicy Traugutta 1, odbędzie się wykład asyst. Wyższej Szkoły Planowania tow. I. Wolfeld na temat: „Julian Marchlewski". — Wstęp wolny.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego

Narody świata żądają zakazu broni atomowej

Uroczyste zakończenie Kongresu Pokoju w Sztokholmie

SZTOKHOLM (PAP) — W toku sobotnich obrad Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju zabierali głos liczni delegaci. Na wstępie obrad delegat brazylijski Motta Lima zobrazował walkę swego narodu o pokój.

Po nim zabierali kolejno głos: Gagarina (ZSRR), Judici (Argentyna), Wojciech Kętrzyński (Polska), Chambrun (Francja), Migliolo (Włochy), Malter (Niemcy Zachodnie), Rogge (USA) i wreszcie gorąco witany delegat Chin Ludowych Emi-Ssiao.

SZTOKHOLM (PAP) — W sobotę odbył się w Sztokholmie w wielkiej sali Pałacu Sportowego potężny wiec na rzecz pokoju. Wobec 5 tys. uczestników wiecu zasiedli na pięknie udekorowanym podium przedstawiciele poszczególnych narodów, biorący udział w sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, w tym delegaci polscy.

Zgromadzeni zgotowali huczną owację profesorowi Joliot-Curie, który właśnie w dniu tym obchodził 50-lecie swych urodzin. Wręczono mu całe naręcza kwiatów.

Na wiecu przemawiali: prof. Joliot-Curie, Aleksander Fadiejew, Pietro Nenni, Ilia Erenburg, Kanadyjczyk Edincott i Szwedka Andree.

Przed wiecem odbył się imponujący pochód przez miasto, niesiono transparenty z hasłami nawołującymi do walki o pokój i żądającymi zakazu broni atomowej.

SZTOKHOLM (PAP) — Obrady rozszerzonego Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, które zgromadziły w Sztokholmie 150 delegatów z 34 krajów świata zakończyły się w niedzielę po południu wśród wielkich owacji delegatów na cześć przewodniczącego prof. Joliot-Curie.

Popołudniowe posiedzenie Komitetu, którego obecną sesję przyjęto powszechnie nazywać ze względu na jej doniosłość — Kongresem, wypełnione było przemówieniami delegatów Ameryki Południowej i krajów kolonialnych.

Na zakończenie, w atmosferze entuzjazmu, uchwalony został jednomyślnie apel w sprawie zakazu używania bomby atomowej, stwierdzający, iż rząd, który użyje bomby atomowej — popełni zbrodnię przeciwko ludzkości i będzie traktowany jako zbrodniarz wojenny.

Drugi apel, również przyjęty jednomyślnie, wzywa wszystkich ludzi dobrej woli do udziału za pośrednictwem swych przedstawicieli w Kongresie Pokoju, który odbędzie się we Włoszech w ostatnim kwartale bieżącego roku. Na kongres ten zaproszono wszystkie zrzeszenia społeczne, religijne i kulturalne bez względu na ich opinię o źródłach obecnego napięcia międzynarodowego, byle pragnęły one przywrócenia pokojowych stosunków międzynarodowych".

(Dokładny tekst obu tych apeli podamy jutro).

Poza tym przyjęto rezolucję poświęconą organizacyjnym zagadnieniom ruchu w obronie pokoju.

Polska uzyskała dodatkowe miejsce w Stałym Komitecie Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Nowym członkiem Komitetu wybrany został jednomyślnie Leon Kruczkowski. Poza tym miejsce jednego ze stałych sekretarzy Komitetu zarezerwowano dla Polaka.

Obrady Komitetu zamknął przewodniczący Pietro Nenni, apelując do wszystkich zwolenników pokoju, by pracowali jak najusilniej na rzecz ruchu, służącego najszlachetniejszej sprawie — sprawie zapewnienia pokoju całej ludzkości.

Przed piątą rocznicą wyzwolenia Węgier

BUDAPESZT (PAP) — Z okazji zbliżającej się piątej rocznicy wyzwolenia Węgier, Rządowy Komitet obchodu tej rocznicy, z wicepremierem Rakosim na czele, opublikował odezwę do narodu węgierskiego, która głosi m. in.:

Naród węgierski nie zapomni nigdy, że zawdzięcza swe wyzwolenie wielkiemu Związkowi Radzieckiemu i jego bohaterskiej armii. Również z pomocą Związku Radzieckiego nasza demokracja ludowa mogła wyjść zwycięsko z walki przeciwko wrogom wewnętrznym i przeciwko próbom ingerencji ze strony imperialistów zachodnich.

Z pomocą Związku Radzieckiego, przy stałym, bezinteresownym jego poparciu mogliśmy skutecznie zakończyć wielkie dzieło odbudowy kraju i wkroczyć na drogę realizacji planu pięcioletniego w marszu do socjalizmu.

Dzień 4 kwietnia — to święto wieczystej przyjaźni radziecko-węgierskiej, święto gorącej miłości i wdzięczności dla wyzwoleńczego Związku Radzieckiego oraz największego przyjaciela naszego ludu i genialnego wodza wszystkich miłujących pokój narodów — Józefa Stalina.

1.126 tys. dzieci wyjedzie na wczasy i kolonie

WARSZAWA (PAP) — Dnia 18 bm. odbyło się w Ministerstwie Oświaty posiedzenie komisji głównej do spraw wczasów letnich dzieci i młodzieży. Zebranie poświęcone było omówieniu wykonanych przygotowań do akcji wczasów wakacyjnych i ustaleniu szczegółów wytycznych organizacyjnych i programowych.

Akcja wczasów wakacyjnych obejmie w br. 1.126.000 dzieci i młodzieży, rozmieszczonych na koloniach, obozach i w dziecińcach. Zarówno w br., jak i w latach następnych, dążyć się będzie do zwiększenia liczby obozów ze względu na wartość społeczną i wychowawczą tej formy wczasów.

Ogólno-bułgarska konferencja partyjna odbędzie się w dniu 10 maja

SOFIA (PAP). — Zakończyło tu obrady plenum KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

Plenum wysłuchało referatu sekretarza KC premiera Wylko Czerwenkowa o pracy komunistów w oddziałach Armii Ludowej i powzięło odpowiednią uchwałę. Sekretarz KC Georgii Cankow wygłosił referat w sprawach organizacyjnych.

Plenum KC postanowiło zwołać ogólno - bułgarską konferencję partyjną dnia 10 maja br. w Sofii z następującym porządkiem dziennym: 1) organizacyjna i polityczna praca partii, 2) uzupełnienie składu KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

Plenum usunęło ze składu KC Iwana Kinowa i Bojana Bołgaranowa, którzy nie podołali powierzonej im pracy.

Proces ks. Wosia, ks. Uchmana oraz Bożka — członków bandy terrorystycznej „Mewy"

W dalszym ciągu procesu księży Uchmana i Wosia — członków terrorystycznej bandy „Mewa", przed Sądem Wojskowym w Przemyślu zeznawał współoskarżony Bożek.

Oskarżony Bożek, po wyzwoleniu w grudniu 1944 r. bierze udział w odprawie organizacyjnej NSZ, na której postanowiono utworzyć terrorystyczno - dywersyjne zbrojne oddziały przeciwko oficerom i żołnierzom Armii Czerwonej, Wojska Polskiego, funkcjonariuszom władz Bezpieczeństwa oraz działaczom politycznym i społecznym. Bożek polecił zorganizowanie takiego oddziału „Mewie", przekazując dla uzbrojenia bandy cały magazyn broni, znajdującej się na terenie Ubieszyna w pow. Przeworsk. Bożek brał też czynny udział w mordowaniu członków PPR w gminie Sieniawa.

Czując, że pali mu się grunt pod nogami, oskarżony Bożek wyjeżdża do Sosnowca, a następnie do Bytomia, obejmując stanowisko powiatowego inspektora oświaty rolniczej. Z polecenia niejakiego „Tadeusza" organizuje spotkania dla tych, którzy w obawie przed karami za popełnione zbrodnie, uciekali za granicę. Bożek wiedział o tym, że punkt dla uciekinierów kierowany był przez przedstawicieli obcej ambasady i bez wahania poszedł na usługi obcego państwa.

Jeszcze w roku 1948 utrzymuje on kontakt ze znajdującym się również w Bytomiu kompanem z Sieniawy, ks. Wosiem.

W toku przewodu sądowego oskarżony ks. Uchman usiłuje uchylić się od odpowiedzialności za współudział w zabójstwie członków PPR, tłumacząc się, że nie wiedział, jakoby należeli oni do Partii. Jeden z nich nie mógł należeć do Partii, gdyż miał zaledwie 15 lat. Zamordowany został za to, że wskazywał Wojsku Polskiemu, gdzie mieszkają członkowie groźnej bandy „Mewy".

Na pytanie prokuratora, jakie sprawozdania przesyłał do kurii biskupiej w Przemyślu na ręce biskupa Bardy, oskarżony oświadcza, że pisał o bieżących sprawach. **W jednym z takich bieżących sprawozdań do kurii biskupiej ks. Uchman pisał, „Komunizm podnosi głowę i musi się go zwalczać". Donosił również o powiększaniu się liczby „wrogów kościoła", z którymi należy walczyć.**

Oskarżony ks. Woś przyznał się do zorganizowania pogrzebu członkowi bandy. W toku przewodu sądowego wyjaśnia się, że ks. biskup udzielił oskarżonemu ks. Wosiowi rocznego „urlopu" na wyjazd do tej diecezji, do której Woś chciał wyjechać.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał ostatni z oskarżonych, Franciszek Bożek. Przyznaje się on m. in. do utrzymywania ścisłego kontaktu z niejakim Lakotą, który przerzucał ludzi z kraju na zachód.

Po wysłuchaniu osk. Bożka sąd przystępuje do przesłuchania świadków. Pierwszy zeznaje brat Wikiery — jednego z zamordowanych przez bandę. **Świadek stwierdza, że brat jego należał do PPR i liczył nie 15, jak twierdził ks. Uchman, lecz 18 lat.**

Następny świadek — Białek opowiada o zamordowaniu przez bandę jego syna. Świadek Boczarowska opowiada o uprowadzeniu przez bandę jej brata i dokonanym na nim morderstwie.

O zamordowaniu brata i 70-letniego ojca przez bandę „Mewy" mówił również świadek Kluka. Świadkowie Dziadosz, Szydłowski i Bury opisują grabieże dokonywane przez bandę.

W związku z dopuszczeniem wniosków zgłoszonych przez obronę, przewodniczący sądu ogłosił przerwę w rozprawie do dnia 23 marca br.

Krecia robota USA w Indonezji

HAGA (PAP). — Ministerstwo Informacji Stanów Zjednoczonych Indonezji doniosło niedawno, że ambasador amerykański w tym kraju Cohren odwiedził prezydenta Soekarno i odbył z nim rozmowę na temat stosunków dyplomatycznych... między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi Indonezji. Obecnie Ministerstwo to oświadcza, że Cohren rzekomo nie odwiedzał Soekarno.

Dziennik „De Waarheid" pisze w związku z tym, że Amerykanie chcą zachować w tajemnicy rozporządzenia wydawane przez ambasadora USA władzom indonezyjskim.

Toteż pod naciskiem ambasadora USA Ministerstwo Informacji pośpiesznie zdementowało swój poprzedni komunikat.

Wzrost sił Komunistycznej Partii Włoch i klęska agentów kliki Tito we Włoszech

Pietro Secchia

zastępca sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Włoch

„O trwały pokój, o demokrację ludową", Nr 11 (71).

Niedawno szef amerykańskiej misji ekonomicznej we Włoszech — Zellerbach złożył w senacie USA sprawozdanie o sytuacji gospodarczej Włoch. W sprawozdaniu tym p. Zellerbach pisał: „Perspektywy są dzisiaj lepsze w porównaniu z okresem, w którym składałem poprzednie sprawozdanie... **Sytuacja jest jednak nadal ciężka, jeśli chodzi o bezrobocie i eksport do strefy dolarowej. Nie zdołano osiągnąć pożądanych rezultatów w dziedzinie emigracji, która pozostaje niemalże bez zmian".**

Pragnąc dodać otuchy senatorom amerykańskim, przygnębionym fiaskiem „planu Marshalla", Zellerbach spróbował zastrzyknąć im pewną dozę optymizmu i dodał: „Jednakże dzięki pomocy w ramach „planu Marshalla" siły partii komunistycznej we Włoszech zmalały i liczba członków spadła w ciągu ostatnich 2 lat o dwadzieścia procent; jednocześnie w łonie innych organizacji socjalistycznych zaczynają się rozbieżności".

Kłamstwo, którym Zellerbach uraczył senatorów amerykańskich, było tak niedorzeczne i niesmaczne, że wywołało śmiech w kołach demokratycznych i wielkie rozczarowanie wśród włoskich reakcjonistów.

Powszechnie wiadomo, że w ciągu dwóch zaledwie miesięcy Partia Komunistyczna Włoch zdołała wymienić legitymacje partyjne prawie wszystkim swoim członkom i w dniu 31 stycznia br. wymiana legitymacji partyjnych była właściwie zakończona.

Ważny jest fakt, że wszystkie nasze organizacje znacznie okrzepły. Liczba członków partii, w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła w Federacji Matera o 46 proc., w Trepani o 37 proc., w Cosenza o 20 proc., w Raguzie o 24 proc. itd. **W ciągu stycznia br. wstąpiło do partii 97.368 nowych towarzyszy. Przyjęto nowych członków: 6.805 w Mediolanie, 2.793 — w Turynie, 3.053 — w Genui, 5.486 — w Bolonii, 2.500 — w Modenie, 2.699 — w Forii, 6.000 — w Rzymie, 2.500 — w Cantazaro, 2.500 — w Salerno, 6.126 — w Neapolu itd. Federacja Młodzieży Komunistycznej również przeprowadziła wymianę legitymacji wśród 367.250 młodych komunistów. Pozwala to przypuszczać, że w ciągu 1950 roku ogólna liczba komunistów we Włoszech osiągnie cyfrę 2.500.000.**

Tempo, w jakim przeprowadzono w tym roku wymianę legitymacji partyjnych, świadczy o rosnącym wpływie Komunistycznej Partii Włoch i o jej organizacyjnym wzmocnieniu się.

Charakterystyczny jest również fakt, że wymiana legitymacji partyjnych odbywała się w warunkach wzmagającej się walki mas pracujących o swe prawa, zarówno we Włoszech północnych (Mediolan, Genua, Modena), jak i południowych (Neapol, Kalabria, Abruzzo), w tym samym czasie, gdy partia wraz z innymi organizacjami demokratycznymi była pochłonięta niezwykle ważnymi kampaniami: kampanią związaną z wypadkami w Modenie, walki przeciw wyładowywaniu i przewożeniu broni amerykańskiej itd.

Znaczne są również sukcesy tegorocznej akcji wymiany legitymacji partyjnych we Włoskiej Partii Socjalistycznej. **W rezultacie tej akcji liczebność Partii Socjalistycznej wzrosła o wiele dziesiątków tysięcy członków.**

Zellerbach wie również, że tak właśnie sprawy się mają i w każdym razie doskonale o tym poinformowana jest ambasada amerykańska we Włoszech. Nie tak dawno w Rzymie odbyła się narada konsulów amerykańskich we Włoszech, na której zreferowali oni sytuację w swych okręgach i omówili możliwości wyładunku i przewozu broni amerykańskiej. Po referatach, utrzymanych w tonie dość pesymistycznym, zebrani stwierdzili, że sytuacja jest niezadowalająca (z punktu widzenia imperialistów amerykańskich). Ambasada amerykańska poleciła swoim konsulom i agentom ustalić, **dlaczego działalność agentury kliki Tito we Włoszech spaliła na panewce, dlaczego tak haniebnie zawiodły nadzieje amerykańskiego imperializmu i klerykalnego rządu** de Gasperi na to, że uda im się przy pomocy titowskich prowokatorów zadać cios Komunistycznej i Socjalistycznej Partii Włoch.

Reakcja usiłuje rozbić jedność klasy robotniczej

Imperialiści amerykańscy i ich agenci w naszym kraju uciekali się do najrozmaitszych środków, aby rozbić jedność klasy robotniczej i włoskich mas pracujących. Przede wszystkim powołali do życia partię saragatowską, której zadaniem było oderwanie od partii komunistycznej i socjalistycznej pośrednich warstw ludności miejskiej i wiejskiej, inteligencji i tych warstw arystokracji robotniczej, techników i wykwalifikowanych robotników, które można było łatwo skłonić do bierności, oportunizmu i korupcji. Saragatowcom nie udało się jednak osłabić wpływu partii komunistycznej i dzisiaj, w 2 lata od chwili swego powstania, partia saragatowska przeżywa głęboki kryzys rozkładu i już rozpadła się na trzy grupki.

Amerykanie próbowali następnie rozbić jedność ruchu związkowego przy pomocy tzw. „wolnych" związków zawodowych, których zadaniem było udaremnianie strajków i organizowanie łamistrajkostwa. Ta druga próba również haniebnie zawiodła, bo masy pracujące nie poszły za przywódcami chadeckimi i saragatowskimi, chociaż ci wystąpili z Powszechnej Konfederacji Pracy. „Wolne" związki zawodowe okazały się w praktyce niezdolne do życia i rozwijania jakiejkolwiek działalności. Widać je tylko podczas strajków, kiedy wypowiadają się przeciwko nim i wzywają do niebrania w nich udziału. Dotychczas nie udało się łamistrajkom związkowym ani rozbić, ani osłabić, a tym bardziej udaremnić żadnych wystąpień mas pracujących.

Trzecim środkiem, do jakiego uciekli się agenci Trumana, była próba zorganizowania we Włoszech faszystowskiej agentury kliki Tito. Prowokatorzy titowscy mieli podważać ruch demokratyczny z lewa. Zadanie ich polegało na tym, aby od partii komunistycznej i socjalistycznej oderwać grupy partyzantów i byłych uczestników walki wyzwoleńczej, niektóre elementy skrajne, grupy chwiejnych robotników, zmęczonych długą walką.

Wyrodkom faszystowskim — agentom Tito, którzy w swoim czasie maskowali się szczytnym mianem komunisty, polecono wywołać rozbijacką opozycję w łonie Komunistycznej Partii Włoch, prowokować masy pracujące do nieprzemyślanych akcji i w ten sposób dać powód i możność Scelbie i de Gasperi'emu do zaatakowania partii komunistycznej, socjalistycznej i organizacji demokratycznych.

Fiasko tego rodzaju prób agentury kliki Tito było jeszcze szybsze i pełniejsze, niż klęska saragatowców.

Zdemaskowanie faszystowskich prowokatorów

Tito, jego protektorzy i jego agenci dali się poznać we Włoszech jedynie jako wyzuci z wszelkich zasad awanturnicy i zdrajcy, jako organizatorzy szpiegostwa i bandytyzmu politycznego. Fakt jawnego i bezpośredniego mieszania się ambasady jugosłowiańskiej w Rzymie do walki, organizowanie druku i dostarczania do Włoch gazet, ulotek i broszur, zawierających titowską propagandę i oszczerstwa na Komunistyczną Partię Włoch i Związek Radziecki wywołały odrazę i oburzenie mas pracujących i przyczyniły się do szybkiego zdemaskowania tych panów.

Faszyści jugosłowiańscy prowadzą za pośrednictwem prasy i radia wściekłą nagonkę antykomunistyczną i antyradziecką, występują otwarcie po stronie kapitalistów, przeciwko masom pracującym. Tak na przykład, podczas niedawnego strajku powszechnego 32.000 robotników Triestu, którzy podjęli walkę o podwyżkę płac, titowcy w audycjach swych nadawanych z Capodistria prowadzili zaciekłą kampanię przeciwko strajkowi. Początkowo twierdzili oni, że żądania robotników są zbyt ograniczone, następnie mówili o „wolności pracy", wreszcie nawoływali do organizowania łamistrajkostwa.

Należy również nadmienić, że pewnym partyzantom włoskim, którzy udali się do Belgradu, jugosłowiańska klika rządząca obiecała „hojne" wynagrodzenie za działalność dywersyjną, jaką mają prowadzić we Włoszech na rzecz kliki Tito. Fakt ten otworzył oczy nawet tym, którzy dali się oszukać.

Symptomatyczna jest sprawa dwóch mieszkańców obwodu Marche, wyrzuconych z Komunistycznej Partii Włoch za odmowę zerwania kontaktu z pewnymi agentami Tito we Włoszech. Po ogłoszeniu wiadomości o ich usunięciu z partii, wezwał ich do siebie miejscowy szef karabinierów, który podziękował im za zajęte przez nich stanowisko i zaproponował kontynuowanie działalności oświadczając, że w przyszłości będą oni otrzymywać nieodzowną pomoc i poparcie. Ludzie ci zrozumieli wówczas swój błąd, zrozumieli, że jeżeli już karabinierzy Scelby proponują pomoc tym, którzy zamierzają organizować grupy „stronników" Tito, to zwolennicy Tito nie są komunistami, lecz prowokatorami, wrogami proletariackiego, demokratycznego ruchu we Włoszech.

Decydującym wreszcie elementem, który przyczynił się do zdemaskowania i klęski agentów kliki Tito we Włoszech było poparcie, udzielane im przez prasę chadecką i faszystowską. Tito, który przed swą haniebną zdradą był codziennie przedmiotem obelg, rzucanych przez prasę reakcyjną, dziś stał się dla prasy reakcyjnej „sławnym marszałkiem".

Pewne włosko - amerykańskie pismo, wydawane w wielkim nakładzie, przeprowadziło niedawno krzykliwą kampanię, dowodząc konieczności spotkania de Gasperi'ego i Tito w celu zapoczątkowania „polityki przyjaźni i współpracy z Jugosławią". Gazeta ta pisała o „konieczności przekształcenia włoskich lotnisk Foggia lub Campoformio, Brindisi lub Comisso w punkty tranzytowe dla samolotów anglo-amerykańskich, które w myśl tajnych porozumień zawartych na odbytej jesienią roku ubiegłego w Londynie konferencji ambasadorów Stanów Zjednoczonych w państwach zachodnio-europejskich — będą przewozić transporty dla Tito".

Takie są rachuby amerykańskich podżegaczy wojennych i ich włoskich sługusów, rachuby, które prasa reakcyjna ma czelność otwarcie reklamować.

Włoscy neofaszyści również śpieszą wyrazić swe sympatie dla Tito. Gazety faszystowskie popierają dziś najgorliwiej żądanie szybszego zawarcia porozumienia między rządem de Gasperi'ego i Tito. Symptomatyczna jest pod tym względem rezolucja, zgłoszona przez znanego prowodyra faszystowskiego Alfreda Cucco na odbytym w Rzymie w dniu 15 stycznia posiedzeniu komitetu centralnego faszystowskiego „Włoskiego Ruchu Społecznego". Rezolucja głosi: „Włoski Ruch Społeczny wyraża niezadowolenie ze słabości, niedostatecznego taktu, powściągliwości polityki zagranicznej rządu w chwili, kiedy graniczący z nami od wschodu kraj, któremu zagrażają wszystkie sąsiednie kraje, odczuwa najżywotniejszą potrzebę porozumienia wzajemnego itd." **Nie ma we Włoszech ani jednej gazety neofaszystowskiej, która nie ustosunkowałaby się do Tito z jawną sympatią.**

Wzmóc rewolucyjną czujność

Siły demokratyczne we Włoszech, a przede wszystkim partia komunistyczna, prowadzą walkę w obronie pokoju, swobód demokratycznych, o uzyskanie lepszych warunków bytu dla mas pracujących, urzeczywistnienie reform społecznych, przewidzianych w konstytucji republikańskiej. Wściekłe ataki bandy Tito i jego agentów przeciwko Komunistycznej Partii Włoch, prowadzona przez nich demoralizującą działalność na rzecz klerykalno-policyjnego rządu de Gasperi'ego — Scelby w chwili, gdy toczyły się wzmożone bitwy klasowe, musiały siłą rzeczy zdemaskować tę bandę w opinii publicznej.

Wszyscy zrozumieli, że **prowokatorzy titowscy są amerykańską agenturą, służącą do realizowania planów przygotowań do wojny. Imperialiści amerykańscy wiedzą, że Włochy nie będą narzędziem i bazą ich agresywnych planów, dopóki istnieje we Włoszech potężny ruch obrońców pokoju,** silna Powszechna Konfederacja Pracy, **aktywna i wpływowa partia komunistyczna.**

Imperialiści usiłowali i będą nadal usiłowali wykorzystać wszelkie środki, by rozbić, osłabić i zniszczyć front demokratyczny. W tym właśnie celu wykorzystali oni również najmitów titowskich. Jednakże broń ta okazała się znacznie bardziej krucha, niż sądzili imperialiści. Nawet ci, którzy nie podzielają w pełni światopoglądu komunistycznego ani polityki naszej partii, nawet elementy chwiejne i niekonsekwentne, które titowscy faszyści i imperialiści amerykańscy zamierzali zdobyć wspólnymi wysiłkami, nie dały się oszukać. Ludzie ci zrozumieli, że klika Tito jest zgrają przestępców kryminalnych i politycznych.

Fiasco agentury kliki Tito we Włoszech jest niewątpliwie wielkim sukcesem partii komunistycznej i sił demokratycznych. Nie powinno to jednak uśpić naszej czujności. Wiemy, że imperializm amerykański jest zbyt zainteresowany w zapewnieniu sobie trwałych pozycji we Włoszech. Dlatego też nie zrezygnuje on z nowych ataków przeciwko siłom pokoju, z nowych, rozbijackich prób i prowokacji. Wszyscy komuniści i wszystkie organizacje demokratyczne powinny być bardziej czujne, niż kiedykolwiek przedtem, **zrywając maskę z agentów titowskich, którzy działają wespół z agentami amerykańskimi i z OVRA (policja polityczna Mussolinie go, wskrzeszona przez Scelbę).**

Nieustanna walka przeciwko agenturze titowskiej jest częścią ogólnej walki o pokój, wolność i niepodległość Włoch.

Rząd Bidault zdradził Francję

Ratyfikowanie haniebnej umowy ze Stanami Zjednoczonymi

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą, że Rada Republiki 292 głosami przeciwko 220 (komuniści oraz ich sympatycy), przyjęła projekt ustawy o ratyfikacji umowy amerykańsko - francuskiej w sprawie t. zw. „pomocy wojskowej".

Większością głosów odrzucono wniosek komunistów o odroczenie debaty w tej sprawie do czasu załatwienia żądań mas pracujących w sprawie wypłaty dodatku w kwocie 3 tys. franków, jak również do czasu rozpatrzenia propozycji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Podczas debaty przemawiali m. in. radcy komunistyczni: **Berlioz, Chaintron, David i Marran,** jak również przewodniczący grupy Demokratycznego Zrzeszenia Afrykańskiego **Haidara,** demaskując agresywny charakter wspomnianej umowy amerykańsko - francuskiej.

Radca Berlioz oświadczył m. in.:

Nie liczcie na to, że uda się wam zmusić naród francuski, by walczył przeciwko swym wyzwolicielom. Nie liczcie na to, że naród francuski zechce zginąć pod ruinami swego kraju w imię obrony interesów kapitalizmu. Wszyscy zwolennicy pokoju w naszym kraju przysięgli, że będą walczyli przeciwko rządowi, który zdradził Francję i sprawę pokoju.

Radca Chaintron napiętnował antyradziecki charakter zawartej umowy i stwierdził, że lud francuski nigdy nie będzie czuł się związany tą umową.

„ZMOWY" towarzysza MARCHLEWSKIEGO

„Co się tyczy stosunków klasy robotniczej do pracodawcy albo pracy do kapitału, korzystną będzie uwaga, iż wypadki zmów, wywierające tak zgubny wpływ na warunki społeczno - ekonomiczne krajów i tak często mające miejsce za granicą, Polsce prawie nie są znane w okręgach przemysłowych".

Tak mówił w 1876 r. jeden z największych rekinów łódzkiego przemysłu włókienniczego, szybko wzbogacający się na krzywdzie i wyzysku robotnika — fabrykant I. K. Poznański. Mógł on wówczas, niestety, z dużą dozą brutalnej słuszności robić podobnie „korzystne (dla siebie i podobnych mu wyzyskiwaczy kapitalistycznych) uwagi". Nie istniały bowiem faktycznie w tym okresie żadne istotniejsze „zmowy robotników", rozwijała się natomiast i prosperowała... wielka, potworna zmowa Scheiblerów i Grohmanów, Heinzlów i Kunitzerów, Bidermanów i Steinertów — samowładnych łódzkich fabrykantów i stojących zawsze do ich dyspozycji władz carskiej administracji, żandarmerii, policji, wojska i t. d. Nie potrzeba chyba wyjaśniać, jak zgubny i fatalny wpływ wywierała ta haniebna zmowa na warunki społeczno - ekonomiczne kraju. Rosły magnackie fortuny kapitalistycznych spekulantów łódzkiego przemysłu włókienniczego, równocześnie zaś coraz bardziej wzrastała nędza mas pracujących, szerzył się głód i bezrobocie, rozkwitał w najlepsze barbarzyński ucisk i kolonialne niemal niewolnictwo.

W szczególności na krwi i pocie robotnika dochodził do krociowego majątku I. K. Poznański. Ten zwykły urzędnik „na pensji" u Scheiblera, w r. 1852 posiadacz małego przedsiębiorstwa — już w r. 1872 jest właścicielem 200 warsztatów, w 1875 r. ma ich ponad 640, w 1889 r. staje na czele towarzystwa akcyjnego z kapitałem zakładowym 5 milionów rubli, a w r. 1900 oblicza swą fortunę na 50 (słownie: pięćdziesiąt) milionów rubli.

Rzecz jasna, że niezmiernie szybkie ładowanie fabrykanckiego portfela odbywało się kosztem bezprzykładnego wprost wyzysku robotnika. Podczas gdy I. K. Poznański porastał w ciężkie miliony, pracownicy jego zakładów w morderczej, piętnasto godzinnej dniówce z trudem wyharowywali kawałek chleba powszedniego.

— **Praca tu była b. ciężka** — mówi jedna z najstarszych robotnic fabryki Poznańskiego — **a w lato to trwała nieraz od w pół do szóstej rano gdzieś do godziny 9 wieczór. Urlopów też żadnych nie było, a jak urodziłam dziecko, to musiałam jak najprędzej wstać i iść do pracy, bo w fabryce płacili tylko za przepracowany czas, a z zarobków przecie nie można było zrobić żadnych, choćby najmniejszych oszczędności".**

Sprytny I. K. Poznański troszczył się bardzo o specjalny dobór załogi fabrycznej o to mianowicie, aby składała się ona z elementu pracowniczego, który „godzi się na wszelkie warunki" i w żadnym wypadku „nie szemrze" przeciw niewolniczemu wyzyskowi.

— **„Najchętniej przyjmowano robotnika ze wsi** — oświadcza tow. Józef Beda, b. członek SDKP i L. **I nic dziwnego: robotnik ze wsi godził się na gorsze warunki i z powodu małego uświadomienia nie tak łatwo się „buntował"...**

W tych warunkach nie jest przypadkiem, że wielki działacz ruchu rewolucyjnego, tow. Julian Marchlewski, powróciwszy do kraju w 1889 r. stanął do pracy nie gdzieindziej, lecz właśnie na terenie największego ucisku i wyzysku robotniczego — w zakładach I. K. Poznańskiego. Wraz z jego przybyciem tuczący się na krwawym trudzie łódzkiego robotnika fabrykant straci wnet sposobność do robienia „korzystnych uwag", iż nie znane są mu wypadki „zmów robotniczych".

Marchlewski bowiem — motor buntu rewolucyjnego w „spokojnych" dotąd zakładach I. K. Poznańskiego — stworzy te „zmowy", ba, nada im wreszcie po raz pierwszy określone formy organizacyjne...

Pierwszą „zmową" tow. Marchlewskiego przeciw uciskowi i wyzyskowi ze strony Poznańskich, Scheiblerów, Grohmanów, Heinzlów, Kunitzerów, Bidermanów, Steinertów i innych pijawek kapitalistycznych jest stworzenie — wraz z grupą bardziej uświadomionych robotników — t. zw. Kas Oporu „których zadaniem, obok organizowania i mobilizowania proletariatu do walki o byt, było tworzenie z dobrowolnych składek funduszu strajkowego".

Druga „zmowa" wielkiego bojownika I Proletariatu, SDKP i L i KPP — to założenie w 1889 r., wraz ze ślusarzem Janem Lederem i włókniarzem Henrykiem Wilkoszewskim, Związku Robotników Polskich. Zmowa to bardzo niebezpieczna dla rekinów kapitalistycznych. Raz dlatego, że ZRP opiera się na masowym ruchu robotniczym i organizuje do walki nie tylko łódzki ośrodek przemysłowy, ale również Warszawę, Żyrardów, Zgierz, Pabianice, Dąbrowę Górniczą, Pruszków, Sosnowiec i inne. Powtóre z tego powodu, iż pod wpływem tow. Marchlewskiego — ZRP przechodzi z początkowych, błędnych pozycji walki wyłącznie ekonomicznej — na jedynie właściwą, zapewniającą ruchowi robotniczemu siłę żywotną, pozycję walki o władzę polityczną, na odcinek frontu walki „za naszą i waszą wolność", prowadzonej pod hasłem internacjonalistycznej solidarności: „proletariusze wszystkich krajów łączcie się!".

Wyniki rewolucyjnych „zmów" nie dają czekać na siebie. „Pewny siebie" w 1876 r. I. K. Poznański w przededniu 1 maja 1891 r. oświadcza już z obawą łódzkiemu policmajstrowi, iż w jego fabryce „mogą być niepokoje". I rzeczywiście, jeśli chodzi o obchód święta pierwszomajowego 1891 r. „niepokój" w Łodzi panował przede wszystkim i głównie właśnie w zakładach I.K. Poznańskiego, w tych zakładach, w których tow. Marchlewski prowadził propagandę przy swym farbiarskim warsztacie, rozbudzał świadomość rewolucyjną i zaszczepiał ducha walki przeciw wyzyskowi...

Praca wybitnego działacza proletariackiego daje owoce również i później, gdy tow. Marchlewskiego (aresztowanego i osadzonego w Cytadeli Warszawskiej w październiku 1891 r.) w fabryce już nie staje. W końcu kwietnia i w początkach maja 1892 r. I. K. Poznański i jego synowie czują się wyraźnie zagrożeni potężną, jak nigdy dotąd „zmową rewolucyjną", która wybucha na terenie ich zakładów, a która stanowi część wielkiej fali rewolucyjnej, ogarniającej — w związku z zorganizowanymi przez ZRP i II Proletariat (przy czynnym udziale Marchlewskiego) obchodami święta pierwszomajowego — całą Łódź, Warszawę, Żyrardów i inne miasta.

W Łodzi obchód ten przekształca się w powszechny strajk robotników miejscowych i okolicznych, obejmując ponad 80.000 robotników. Wyjątkowo aktywny udział w tym strajku bierze blisko 4-tysięczna załoga zakładów I. K. Poznańskiego.

Fabrykanci łódzcy, z Poznańskim i Scheiblerem na czele, uciekają się do wypróbowanej pomocy carskiego aparatu ucisku. Na ratunek zagrożonym kapitalistom śpieszą oddziały wojskowe: **„tłumu nie rozpędzać, lecz przeciwnie, starać się go przyprzeć do jakiejkolwiek przeszkody, nie oszczędzać nabojów, do jutrzejszego rana przywrócić porządek"** — pisze warszawski gen.-gubernator Hurko do komendanta garnizonu łódzkiego, gen. Nikitina.

Krwawo zostaje stłumiony słynny „bunt łódzki" 1892 r. Bruki Łodzi zrasza obficie robotnicza krew. Pada w walce szereg bojowników od Poznańskiego: Tomasz Durka, Józef Grobelny, Edward Kowalski, Gustaw Martin, Aleksander Matyczyński, Ignacy Orłowski, Julianna Pik, Apolonia Przybylska, Piotr Rajkowski, Julian Świerczyński, Aniela Wągrowska... Na tych „buntowników", którzy pozostali przy życiu czeka więzienie, zsyłka na Sybir, terror carskiej żandarmerii i łódzkich fabrykantów.

Ale wielka „zmowa rewolucyjna", zarzewie której wniósł Julian Marchlewski trwa, poniesione ofiary zagrzewają do jeszcze zaciętszej walki o wyzwolenie z pęt kapitalistycznego ucisku... W 1905 r. dochodzi do nowych, rewolucyjnych zbrojnych wystąpień łódzkiego proletariatu...

Tow. Marchlewski, którego zasługą było zbudzenie w łódzkich masach robotniczych bojowej świadomości rewolucyjnej, pisze o tych wystąpieniach: **„ta bohaterska walka robotników łódzkich stanie się niewątpliwie nowym bodźcem dla proletariackiego ruchu robotniczego w całym Imperium Rosyjskim i ofiary nie są daremne".**

Ta bohaterska walka robotników łódzkich stała się rzeczywiście jeszcze jednym bodźcem dla ruchu robotniczego, rozwijającego się w całym Imperium Rosyjskim, ruchu, który przez wielkie zwycięstwo Rewolucji Październikowej 1917 roku przyniósł dwukrotnie wolność polskiej klasie robotniczej, polskiemu narodowi; — ruchu który sprawił, iż krew ofiar w walkach rewolucyjnych przelana stała się posiewem społecznego i narodowego wyzwolenia, które jest pełnym udziałem naszej Polski Ludowej. *Stef.*

Julian Marchlewski w r. 1921

Kłopoty i plany spółdzielni produkcyjnej w Srebrnej

Trzeba jej pospieszyć z należną pomocą

Do **wsi Srebrna** jedzie się tylko kilkadziesiąt minut tramwajem. Sąsiedztwo dużego miasta przemysłowego, dogodność komunikacji, stwarzają tu wyjątkowo pomyślne warunki dla **rozwoju gospodarki ogrodniczej.** Toteż mieszkańcy Srebrnej od dawna zaopatrują Łódź w warzywa, owoce i kwiaty.

Na jesieni ubiegłego roku w Srebrnej założono **spółdzielnię produkcyjną.** Dzięki obfitości gruntów (ponad 200 ha na 26 członków), pięknym łąkom, będącym w dość dobrym stanie budynkom inwentarzowym i mieszkalnym, spółdzielnia ma wszelkie dane, aby stać się **potężną bazą żywnościową dla Łodzi.**

A jednak spółdzielnia natrafia jeszcze **na poważne trudności.** Silna grupa bogaczy wiejskich usiłuje **wszelkimi sposobami szkodzić spółdzielni.** Tacy bogacze, jak sołtys **Jan Wajs** lub **Robert Bandel**, posiadający po kilkanaście hektarów gruntu w uprawie ogrodniczej, sieją wrogą propagandę i wprowadzają do zarządu spółdzielni swych popleczników.

Kilka dni temu na wyborach do zarządu spółdzielni, korzystając ze słabego uświadomienia chłopów owi wyzyskiwacze przeforsowali wygodnych sobie kandydatów, takich, jak ob. Błoch, z zawodu kupiec, o którym głośno w Srebrnej mówią, że sprzedał przydzielone mu poniemieckie gospodarstwo za 150.000 zł, ogołociwszy je uprzednio z inwentarza, lub ob. Julian Bandel, nałogowy alkoholik, który przystępując do spółdzielni produkcyjnej sprzedał swego konia, uważając widocznie, że spółdzielni koń nie będzie potrzebny.

Bogacze podsycają spory między członkami spółdzielni, wykorzystując fakt, że mieszkańcy Srebrnej w większości stanowią element napływowy, osadzony na poniemieckich gospodarstwach. Te szkodnicze jątrzenia sprawiają, że nie zdołały się dotychczas zatrzeć antagonizmy między dawnymi mieszkańcami Srebrnej a repatriantami i osadzonymi tu małorolnymi oraz bezrolnymi chłopami z okolicznych wsi. Utrudnia to kolektywną współpracę członków spółdzielni i szkodzi samej spółdzielni. Toteż, choć spółdzielnia istnieje już od kilku miesięcy, zarząd narzeka na kłopoty ze skłonieniem członków do wydajniejszej pracy dla spółdzielni, a pracy tej trzeba włożyć bardzo wiele w związku z przestawianiem się na gospodarkę ogrodniczą.

Klikę bogaczy wiejskich należy unieszkodliwić i rozbić, ale miejscowa organizacja partyjna jest jeszcze zbyt słaba liczebnie (4 członków), a nadto mało aktywna. Świadczy o tym choćby fakt, że sekretarz miejscowej organizacji PZPR, tow. Piechocki, który był obecny na zebraniu wyborczym do zarządu spółdzielni nie protestował przeciw kandydaturom Błocha i Bandla, będąc zajęty, jak sam to stwierdza, myślą o oczekującej go w domu młocce.

Jeśli jednak w Srebrnej powstała spółdzielnia produkcyjna, jeśli istnieje tam aktywne Koło Gospodyń Wiejskich, mające chlubną ambicję współgospodarzenia spółdzielnią, jeśli wreszcie członkami spółdzielni są w większości biedni chłopi — to wszystko jest dowodem, że spółdzielnia produkcyjna w Srebrnej spoczywa na zdrowym gruncie i że trzeba ją tylko uwolnić od Wajsów, Błochów i Bandlów, pomóc jej wewnętrznie okrzepnąć, a niezadługo niewątpliwie spełni swe zadania.

* * *

Dążenie do poprawy stosunków w Srebrnej jest widoczne. Świadczą o tym między innymi ożywione przygotowania **do siewów wiosennych**, które skupiły członków przy wspólnej pracy. W tej chwili są już poczynione przygotowania materiałowe oraz zabezpieczono maszyny i mimo braku dostatecznej ilości rąk do pracy, roboty wiosenne zostaną przeprowadzone zgodnie z planem.

Jednakże trzeba stwierdzić, że spółdzielnia w Srebrnej oczekuje i ma prawo oczekiwać pomocy od **Gminnego Komitetu PZPR w Konstantynowie i Komitetu Powiatowego PZPR w Łodzi**, które winny zainteresować się spółdzielnią produkcyjną w Srebrnej i udzielić jej wszechstronnej pomocy w walce z kułacką kliką. **Kar.**

Dlaczego tkalnia PZPB Nr 7 *nie wykonała planu*

Zespół tow. Balcerzaka, który zawsze przodował w produkcji pod względem ilości oraz jakości i nie uskarżał się nigdy na nic, obecnie, podobnie jak i inni tkacze **PZPB Nr 7**, nie tai zdenerwowania. Przędza jest tak fatalna, że trudno wyrobić bazę akordową i osiągnąć dobrą jakość. Tow. Tow. **Skaliński, Szulc i Ciżycka**, opowiadają nam, że w styczniu i lutym wyrabiali dziennie zaledwie 19 tysięsy wątków na szerokich krosnach. Teraz już jest nieco lepiej — ilość wątków wynosi 40 tysięcy, ale przędzalnia i przewijalnia nie zlikwidowały jeszcze wszystkich swych błędów.

— Spójrzcie, czy takie zgrubienia na przędzy są możliwe do produkcji? — użalają się doświadczone tkaczki, tow. tow. **Dyniakowa i Stolarczykowa**, pokazując nam całe pęki zgrubień w nitkach osnowowych. Jeśli się przejdzie całą tkalnię „Siódemki" wzdłuż i wszerz, wszędzie słychać te same narzekania. Tkacze ustawicznie prują, wyciągają nici, wiążą osnowy. Mimo tych wysiłków tkalnia w styczniu wykonała plan tylko w 92,3 proc., w lutym w 97,8 proc.

* * *

Kierownictwo PZPB Nr 7 przytacza wiele przyczyn, które rzekomo wpłynęły na niewykonanie planu. Mówi się dużo o zmianie asortymentu, o braku urządzeń klimatycznych, o absencji, lecz przemilcza się, że główną winę ponoszą przede wszystkim **ogromne zaniedbania w przędzalni**, a szczególnie w zgrzeblarni.

Stało się to dlatego, że maszyn zgrzeblarskich nie czyszczono tak często, jak trzeba, stąd — zanieczyszczenia niedoprzędu i w następstwie — fatalna jakość przędzy. W ciągu długiego czasu, gdy ze zgrzeblarek schodził niedoprzęd pełen łusek, czyli tzw. kaszy, nikt z personelu technicznego ani kierownictwa nie wejrzał w to, nie postarał się zbadać przyczyn, nie skontrolował pracy czyściarzy. Z takiego brudnego niedoprzędu powstawała potem przędza pełna martwego włókna, nie dająca się dobrze skręcić i wywoływała stałe zrywy. O tym stanie, który trwał przecież dość długo, nie zasygnalizował nikt.

Towarzyszka Błaszczyk, która zwróciła uwagę salowego, że niedoprzęd nie jest taki, jak należy, spotkała się z odpowiedzią, że to nie jest jej sprawa, że powinna pilnować swej maszyny. Inna prządka, znana przodownica, tow. Jochim, uskarża się na majstrów, którzy także nie chcieli zadać sobie trudu, aby skontrolować przyczyny niskiej jakości przędzy i ułatwić pracę prządkom. Jednym słowem, wytworzył się w PZPB Nr 7 jakby **mur obojętności na wszystko, co nie dotyczy własnego, wąskiego odcinka pracy.** Trzeba tu szczególnie podkreślić **brak aktywności organizacji oddziałowej**, która o tym dobrze wiedziała, brak zainteresowania się produkcją ze strony grup związkowych i agitatorów.

* * *

Tow. Kryśkiewicz, pracująca na 20 maszynach zgrzeblarskich, opowiada nam dokładnie, w jaki sposób **powstał ów fatalny stan** na tym oddziale produkcyjnym. Wykazały to później **narady produkcyjne**, które zaczęto zwoływać wówczas, gdy wyszło na jaw, że tkalnia nie wykonuje planu. Wtedy narady odbywały się 3 razy w tygodniu. Nowi czyściarze, których przyjęto do zakładów, nie wypełniali sumiennie swych obowiązków, a załoga zgrzeblarni nie zwróciła na to uwagi. Tow. Kryśkiewicz np. dbając o produkcję, sama uważa i pilnuje, aby co kilka godzin przeprowadzano gruntowne czyszczenie maszyn. Tam jednak, gdzie czyściarzy nie dopilnowano — a takich maszyn było wiele — nastąpiła niepokojąca obniżka jakości produkcji.

* * *

Można by rozpatrywać jeszcze przyczyny **wysokiej absencji**, jaka wystąpiła w tkalni podczas ubiegłych miesięcy. Stanowi to jeszcze jeden dowód **oderwania się** organizacji partyjnej, rady zakładowej i kierownictwa PZPB Nr 7 od **najżywotniejszych spraw produkcyjnych zakładu.** Dopiero dwukrotne niewykonanie planów miesięcznych zaalarmowało kierownictwo i załogę „Bawełnianej Siódemki". Nastąpiło wzmożenie kontroli w przędzalni, zmiany na kierowniczych stanowiskach, zaostrzenie odpowiedzialności za produkcję.

Poważne straty, jakie zakłady poniosły w styczniu i w lutym, nie dadzą się jednak łatwo odrobić.

Ubiegłe miesiące powinny być przestrogą dla kierownictwa zakładów i organizacji partyjnej, że chcąc pomyślnie realizować plany produkcyjne, nie można ani na chwilę osłabić czujności, nie można zapomnieć o ustawicznej kontroli i wykonaniu codziennych planów wszystkich oddziałów produkcyjnych. M. S.

Łódzcy elektrycy

przystępują do długofalowego współzawodnictwa

Pracownicy sekcji dokumentacji technicznej oddziału Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych z Łodzi postanowili przystąpić do współzawodnictwa długofalowego na okres 4 miesięcy, zobowiązując się przekroczyć normę o 35 proc. Pracownicy sekcji wzywają do współzawodnictwa długofalowego sekcje elektryczne Biura Projektów Przemysłu Włókienniczego, Biura Projektów Architektonicznych i Budowlanych oraz Biura Studiów i Projektów Budownictwa Przemysłowego.

Jednocześnie apelują do wyżej wymienionych sekcji o rozszerzanie socjalistycznego współzawodnictwa pracy, przez wezwanie innych biur do współzawodnictwa długofalowego.

Jak pracują agitatorzy

w ŁZWANN - A 21

W ubiegłym roku w ŁZWANN A-21 przystąpili do pracy agitatorzy partyjni. Obecnie działają u nas dwie grupy agitatorów. Na czele jednej z nich stoi działacz energiczny i zdający sobie doskonale sprawę z zadań i obowiązków agitatorów. I właśnie dzięki dobremu kierunkowi oraz odpowiedniemu nastawieniu ich pracy coraz wyraźniej uwydatniają się pomyślne jej skutki. I tak, w dniach Wart Pokoju wobec odpowiednio ujętej akcji uświadamiającej zgłosiło się dużo ich uczestniczek. Tow. **Gąsiorowski** zapisał około 50 nowych prenumeratorów prasy partyjnej itd.

Natomiast druga grupa agitatorów zupełnie zaniechała swej działalności i nie wiadomo, kiedy ją wznowi. Tow. Starczewski, stojący na czele tej grupy z nieznanych powodów przestał się interesować swymi obowiązkami i nie wziął przykładu z poczynań drugiego koła agitatorów.

Trzeba, aby organizacja partyjna bliżej zainteresowała się pracą naszych agitatorów i znalazła sposoby zaktywizowania tych, którzy nie wywiązują się jeszcze ze swych partyjnych obowiązków.

Kolczyński
korespondent z ŁZWANN A-21

Wzrasta walka mas pracujących świata

o pokój i postęp społeczny

Sekretarz ŚFZZ tow. Bolesław Gebert o sprawach międzynarodowego ruchu zawodowego

WARSZAWA (PAP) — Bawiący w Warszawie przejazdem z Budapesztu do Paryża, sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych, członek CRZZ w Polsce, tow. Bolesław Gebert — udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym omówił znaczenie zakończonej w tych dniach międzynarodowej konferencji organizacyjnej Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Chemicznego (departament ŚFZZ), działalność utworzonych już poprzednio 11 zrzeszeń branżowych oraz obecną sytuację w międzynarodowym ruchu zawodowym.

Obrady konferencji organizacyjnej Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Chemicznego — mówi Bolesław Gebert — **toczyły się pod hasłem dalszego wzmożenia i pogłębienia walki o pokój**, co ma specjalną wymowę, gdyż przemysł chemiczny może odgrywać niemałą rolę w zbrodniczych planach imperialistycznych podżegaczy wojennych. **Konferencja**, wskazując w swej **rezolucji na przodującą rolę ZSRR w walce o pokój, apeluje do pracowników zakładów przemysłu chemicznego w całym świecie o przeciwstawianie się planom imperialistów i tworzenie zakładowych komitetów obrońców pokoju.**

Konferencja ujawniła **niesłychanie ciężkie warunki, w jakich pracują robotnicy przemysłu chemicznego w krajach kapitalistycznych.** Nigdzie tam nie ma zorganizowanej akcji ochrony zdrowia. Robotnicy mieszkają często w tragicznych warunkach. Nie dba się o higienę i bezpieczeństwo pracy itd.

Natomiast Związek Radziecki skrócił czas pracy robotników przemysłu chemicznego, zatrudnionych przy szkodliwych dla zdrowia procesach chemicznych, stosuje nigdzie nie spotykane, wspaniałe środki ochrony osobistej, szczególnie dba o higienę pracy, prowadzi szeroką akcję lecznictwa prewentoryjnego itd.

W tej sytuacji konferencja wysunęła liczne zadania ekonomiczne pod adresem państw kapitalistycznych, dotyczące poprawy warunków pracy i płacy, co jest tym bardziej uzasadnione, że wielkie trusty przemysłu chemicznego mają ogromne zyski, np. zysk amerykańskiego trustu chemicznego Duponta jest większy, aniżeli dochód narodowy Meksyku, liczącego 24 miliony ludności.

Zrzeszenia branżowe ŚFZZ skupiają wiele związków, których centrale krajowe, wysługując się interesom kapitalistów, nie wchodzą do ŚFZZ, jak np. dokerów i górników kopalń rudy USA, górników i metalowców Australii itd.

Z tymi związkami, które nie należą do ŚFZZ, zrzeszenia nawiązują również kontakty za pośrednictwem dołowych organizacji. Np. niedawno ŚFZZ otrzymała od załóg 2 amerykańskich okrętów towarowych rezolucję o przystąpieniu do zrzeszenia marynarzy przy Światowej Federacji.

Dzięki działalności zrzeszeń branżowych pogłębia się międzynarodowa solidarność mas pracujących. Znajduje to wyraz m. in. we wszystkich akcjach, podejmowanych przez robotników, **walczących o prawa do życia.**

Rośnie siła i zwartość ŚFZZ, rosną również jej szeregi. Podczas, gdy w 1945 roku ŚFZZ skupiała 64 miliony osób, a w czerwcu roku ub. — **71 i pół miliona, obecnie zrzesza ponad 75 milionów osób.**

W przeciwieństwie do tej sytuacji, utworzona w Londynie, na rozkaz bankierów Wall-Street, prawicowa organizacja związkowa, na czele której stoi zaprzedane imperialistom kierownictwo, nie znajduje uznania w swych dołach związkowych. O malejących wpływach na klasę robotniczą tej rozłamowej centrali świadczy przebieg strajku górników amerykańskich. Mimo, iż kierownictwo Zw. Górników Amerykańskich z przewodniczącym Louisem na czele, wzywało kilkakrotnie górników do podjęcia pracy, amerykańscy górnicy nie skapitulowali i żywiołowo, samorzutnie, wbrew woli swych przywódców, prowadzili walkę.

Ani często stosowany przez kapitalistyczne rządy terror wobec postępowych działaczy związkowych, ani przekupstwo nie potrafią zdławić coraz potężniejszej walki mas pracujących w obronie pokoju, walki przeciwko wojnie, powiązanej z walką o prawa ekonomiczne i postęp społeczny — kończy sekretarz ŚFZZ tow. Gebert.

PROMYK
CZUWAJ

LIST I KSIĄŻKA

Stach wrócił właśnie ze szkoły i zaczął przygotowywać lekcje, gdy w przedpokoju odezwał się przeciągły dzwonek.

Chłopiec zerwał się z krzesła i szybko podbiegł do drzwi. Ujrzał w nich uśmiechniętą twarz częstego gościa w swym mieszkaniu, listonosza.

— Dzieńdobry panu! — zawołał Stach.

Listonosz pięknie zasalutował.

— Mam paczkę dla obywatela Stanisława Woźniaka. Oto ona — powiedział, wręczając ją chłopcu.

— Dla mnie — zdziwił się i ucieszył chłopiec.

— Pewnie, że dla obywatela, skoro na przesyłce tak napisane — odpowiedział listonosz i udał się w dalszą wędrówkę.

Stach szybko rozerwał opakowanie i ukazała mu się mała, błękitna książka z tytułem, „Julian Marchlewski". Z pomiędzy kart książki wypadł list. Stach śpiesznie przeciął kopertę. Był to list od jego wujka z Warszawy.

Wujek pisał:

„Kochany Stachu!

Przesyłam Ci książkę o wielkim rewolucjoniście polskim, bojowniku o wyzwolenie robotników spod kapitalistycznego ucisku, o Julianie Marchlewskim. Książka ta po raz pierwszy opowiada szerzej o życiu i działalności tego wielkiego patrioty i działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, którego dwudziestąpiątą rocznicę śmierc właśnie obchodzimy.

Chciałbym Ci opowiedzieć, jak dowiedziałem się o czynach Juliana Marchlewskiego.

Było to dawno, gdy miałem, tak jak Ty teraz, piętnaście lat. Ojciec mój — Twój dziadek — był członkiem Komunistycznej Partii Polski. Opowiadał on nam — Twojej matce i mnie — o partii „Proletariat", o „Związku Robotników Polskich", SDKP i L, a wreszcie o swojej partii, która wyrosła z tradycji tamtych, poprzednich — o KPP. Wymieniał przy tym nazwisko Juliana Marchlewskiego, założyciela Związku Robotników Polskich i przywódcy SDKP i L, a potem jednego z założycieli KPP. Opowiadał o współudziale Marchlewskiego w walkach niemieckiej klasy robotniczej przeciw kapitalistom i obszarnikom. Z dumą mówił o więzach przyjaźni, łączących Marchlewskiego z rosyjskimi robotnikami — rewolucjonistami, o udziale Marchlewskiego w rządzie Związku Radzieckiego, pierwszego socjalistycznego państwa na świecie.

JULIAN MARCHLEWSKI

Słuchaliśmy z zapartym tchem tych opowiadań i zdawało się nam, że już dawno znamy i kochamy Marchlewskiego, że widzimy jego pogodny uśmiech, słyszymy głos wielkiego rewolucjonisty, tak jak słyszał go nasz ojciec.

Czytaj tę książkę, Stachu, niech dopowie Ci ona to wszystko o działalności Marchlewskiego, czego ja w krótkim liście nie mógłbym napisać.

Ściskam Cię serdecznie, druhu Stanisławie.

Twój Wujek!

Tego wieczoru Stach zabrał się do czytania książki. Powoli odwracał kartki, śledził każde słowo i starał się je zapamiętać.

...Od początku istnienia polskiego ruchu robotniczego współdziałał w kierownictwie partii, walczył z przywódcami grup, występujących przeciw robotnikowi.

... Walczył u boku robotników rosyjskich, wiedział, że stamtąd przyjdzie wyzwolenie robotników polskich.

... Współpracował z Leninem i Stalinem.

... „Uczył kochać Kraj Socjalizmu i opierać się na jego osiągnięciach w walce o wyzwolenie całego świata spod władzy kapitału.

Był skromny w swej wielkości i wielki w swej skromności. Był bolszewikiem".

— Jaka szkoda, że nie doczekał on tej Polski, o którą walczył przez czterdzieści lat. Dwadzieścia pięć lat minęło od jego śmierci. Jak wiele zmieniło się u nas, jak piękną Ojczyznę budujemy! — myślał Stach, patrząc na małą, błękitną książeczkę.

Zofia Śliwińska

Dzielni harcerze wszystko potrafią zrobić sami

Kto jest dobrym uczniem?

Franek siedzi w drugim rzędzie. Podczas lekcji uważnie się wszystkiemu przysłuchuje. Nie uroni ani słówka. Ważniejsze zdania skrzętnie notuje, a przy tym nie rozmawia i nie kręci się, nie pisze też w czasie lekcji bezmyślnych listów do kolegów.

Po lekcji Franek jeszcze raz szybko przebiega wzrokiem zapisane notatki. Może jest coś niezrozumiałego? Nauczyciel zawsze wyjaśni chętnie wszelkie wątpliwości. Wszystko jest zrozumiałe. Franek składa zeszyt i opuszcza ławkę.

Alina przy tablicy zwija mapę, obok zebrała się gromadka i rozmawia o ostatniej lekcji.

— Właściwie ciekawe są te południki, równoleżniki... mówi Stach.

— Ba, dzięki nim można wszystko określić na ziemi. Każdą ulicę, każdy nawet punkt — wtrąca Władek.

— Phi! Mojemu starszemu bratu Mańkowi gdy powiesz tylko: długość taka, a taka szerokość, to w mig ci znajdzie przechwala się Józek.

Bronia jednak, nie bardzo rozumie te zawiłości: równoleżniki, południki... A na lekcji wstydziła się przyznać do tego.

Podchodzi więc nieśmiało do Franka, on przecież wszystko wie...

— Franek, właściwie to jak to jest z tymi... południkami. Nie bardzo rozumiem. Może byś mi wytłumaczył? — pyta.

— Eee, odczep się — brutalnie odtrąca ją Franek — belfrem jakim jestem, czy co? Zresztą sam nie rozumiem.

Nie wytłumaczył, a przecież dobrze wiedział!

Franek był już takim samolubem. Nic nikomu nie powie, byleby on sam tylko wszystko umiał.

Raz go chcieli koledzy wybrać na sekretarza PCK, dlatego, że pisze szybko i ładnie. Franek jednak odmówił. — Co mi tam po sekretarzu — mówił — taka „zaprawa". Czy mi co dadzą za to? Nie warto się przemęczać.

Co innego Jurek! Ten każdemu wszystko wytłumaczy, jeżeli tylko sam umie. Bierze udział w życiu szkoły. Jest solidny, koleżeński. Doucza innych z polskiego. Pełni funkcję redaktora gazetki szkolnej, jest skarbnikiem samorządu klasowego i zastępowym. Jest aktywnym uczniem i harcerzem. I dlatego jest lepszym uczniem od Franka. Tak o nim mówią koledzy i nauczyciele. I słusznie, gdyż nie wystarczy tylko uczyć się dla siebie, odsuwać się od kolegów, choćby nawet miało się najlepsze stopnie. Postępując tak, jak Franek, mimo „piątek" nie będzie się nigdy najlepszym uczniem.

O murzynku i białym chłopcu z Ameryki

Mały, jasnowłosy Hob kroczył lekko po miękkiej, zielonej trawie w kierunku ogrodowego parkanu. Znudziło mu się już bawić w żółtym, nieznośnym piasku, który ciągle wsypywał się do bucików, wziął więc swe śliczne, barwne wiadereczko, łopatkę i dalejże urządzać wędrówkę po parku. Już dokładnie obejrzał grube, popękane ze starości pnie olbrzymich drzew, długo podziwiał białe kuleczki, rosnące na wysokich krzakach, kiedy przy ogrodowym parkanie ujrzał małego chłopczyka z czarną buzią i kędzierzawymi włosami. Hob widział już takich czarnych chłopców i dziewczynki, ale zawsze, kiedy chciał do nich podejść niania lub mama Hoba nie pozwalały na to. Mówiły, że to są murzyni, z którymi on, biały chłopiec, nie powinien się bawić.

Mały murzynek nie poruszył się nawet, kiedy Hob zbliżył się doń i spytał: „Jak się nazywasz? Dlaczego jesteś taki czarny? — Nazywam się Peter — odpowiedział murzynek — O, jakie ty masz śliczne wiaderko".

— Chcesz, to będziemy się razem bawić — powiedział Hob. Podobał mu się murzynek, jego skręcone w liczne pierścionki włosy, czarna skóra, a przede wszystkim jego spokój. Nie krzyczał ani nie poszturchiwał, jak rudy Karolek, lub Janek.

A murzynkowi aż oczy zabłysły z radości i zachwytu. Takich pięknych zabawek jeszcze w życiu nie miał w swych rączkach. Hob i Peter bawili się doskonale, kiedy znalazła ich niania Hoba. O, jakże rozgniewała się, kiedy zobaczyła Hoba, bawiącego się z murzynkiem. Wyrwała mu z czarnych rączek błyszczącą łopatkę i krzyknęła do Hoba: „To jest murzyn, tobie nie wolno się z nim bawić. Choć szybko do domu" — i pociągnęła za sobą opierającego się chłopca. Mały Peter, murzynek, pozostał sam, płakał — z żalu, że zła niania zabrała z sobą białego Hoba... i piękną, błyszczącą łopatkę... Mały Hob i murzynek Peter nie rozumieli jeszcze, że wśród dorosłych w Ameryce są ludzie, którzy białego uważają za człowieka lepszego, od czarnego, którzy murzynowi zabraniają jeździć tym samym wagonem kolejowym co biali, którzy przeznaczają dla czarnych oddzielne dzielnice mieszkalne.

Ci ludzie chcą tym niesłusznym, zbrodniczym postępowaniem zatruć młodzież, chcą wzbudzić wśród niej wzajemną nienawiść.

Na świecie jednak jest znacznie więcej ludzi, którzy rozumieją, jak niesłuszne, fałszywe i bzdurne jest tego rodzaju postępowanie i nie idą jego śladem. Zwłaszcza postępowa młodzież wszystkich krajów, bez względu na kolor skóry i mowę pragnie wzajemnej przyjaźni i wspólnej, zgodnej pracy, nauki, zabawy.

Białych, żółtych, czarnych, czerwonoskórych, olbrzymią rzeszę przeszło 600 milionów młodzieży łączy Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej. Organizacja ta to wielka armia młodych bojowników o wolność, równe prawa i pokój.

Młodzież zorganizowana w Związku Młodzieży Polskiej i Związku Harcerstwa Polskiego należy także do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i wraz z nią od 21 do 28 marca obchodzi Światowy Tydzień Młodzieży.

Tydzień Młodzieży jest pierwszym tygodniem wiosny. Podobnie jak wiosna budzi w przyrodzie nowe siły, tak samo i Światowy Tydzień Młodzieży skupia siły całej postępowej młodzieży wokół SFMD, wychowujące ludzi wolnych i równych, ludzi gotowych do walki o świat, w którym nie będzie miejsca dla wojen, krzywd i ucisku, w którym tysiące, miliony takich, jak Hob i Peter, będą mogły się razem spokojnie bawić, a później ramię przy ramieniu uczyć się i pracować dla szczęścia całej ludzkości.

Walczymy z dwójkami

Korespondencja z IX Jedenastolatki

Walkę z ocenami niedostatecznymi rozpoczęliśmy od zebrania szkolnego, na którym powiedzieliśmy sobie: „Wydajemy wojnę „dwójom", walczymy ze spóźnieniami, lenistwem i wagarami, które jeszcze się powtarzają. Chcemy uzyskać jak najwięcej wiedzy, chcemy podnieść poziom naszej szkoły".

Od tego czasu dużo się w naszej szkole zmieniło. Powstały kółka samokształcenia i naukowe. Kółek samokształceniowych jest sporo: z matematyki, polskiego, fizyki, a więc z tych przedmiotów, które dają najwięcej materiału do opanowania.

Lepiej zaawansowani uczniowie zostają po lekcjach w klasie ze słabszymi koleżankami oraz kolegami i przerabiają powtórnie niezrozumiałe dla nich zagadnienia poruszone na ostatnich lekcjach. Na zebraniu takiego kółka samokształceniowego, nie tylko odpowiada się na pytania, ale często wywiązuje się żywa i ciekawa dyskusja. Dzięki takiej solidarności uczniowskiej, podnieśliśmy w naszej szkole poziom nauki. Wiele spośród nas nie tylko wyciągnęło się z „dwójek", ale trójki zamieniło na czwórki.

Kółka naukowe również rozwijają owocną działalność. Istnieją sekcje: botaniczna, chemiczna, polonistyczna.

W sekcji botanicznej zbieramy się co czwartek, słuchamy pogadanek, dyskutujemy. W poniedziałki korzystamy z mikroskopów. Odkrywamy nowe światy, których dotąd nie znaliśmy.

Sekcja chemiczna posiada około 50 członków, podzielonych na grupy, liczące po 5 lub 6 osób. Grupa wybiera sobie jedno zagadnienie do opracowania i następnie przerabia je praktycznie. Oczywiście, każdy członek grupy zna po przerobieniu zagadnienie w całości.

„Kółka i sekcje pomagają nam poważnie w nauce. To, co przerabiamy na lekcjach, powtarzamy i utrwalamy na zebraniach sekcji. Nieraz ci, co nie umieją lekcji, nauczą się jej, gdyż na sekcji każdy musi wszystko zrozumieć".

Taka właśnie forma walki z niedostatecznymi stopniami przy pomocy wspólnej nauki, w kółkach i sekcjach jest bardzo skuteczna i może znaleźć szerokie zastosowanie również w innych szkołach.

Henryk Krysiak.

DEPESZA

(Dalszy ciąg)

Ale jeden człowiek w skórzanym palcie stał obok pociągu pancernego milczący i zamyślony. Czuk i Hek zdecydowali, że to jest rzeczywiście dowódca, który stoi i czeka na rozkaz od Woroszyłowa, by rozpocząć walkę z wrogiem.

Tak! — niemało ciekawych rzeczy zobaczyli po drodze. Szkoda tylko, że na dworze była straszna śnieżyca i okna wagonu były całkiem oblepione śniegiem.

I oto wreszcie, z rana pociąg dojechał do maleńkiej stacji.

Zaledwie matka zdążyła wysiąść z pociągu z Czukiem i Hekiem i wziąć od wojskowego rzeczy, gdy pociąg pomknął dalej.

* * *

Walizy rzucono na śnieg. Zbita z belek platforma po chwili opustoszała, ale ojca, który miał ich oczekiwać, nie było.

Wówczas matka rozgniewała się na ojca i pozostawiwszy dzieci, aby pilnowały rzeczy, poszła do furmanów, dowiedzieć się, jakie sanie przysłał po nich ojciec. Ponieważ do miejsca, gdzie mieszkał, należało jeszcze jechać blisko sto kilometrów przez tajgę.

Matki nie było bardzo długo, a w tem w pobliżu ukazał się straszny kozioł. Z początku gryzł korę zlodowaciałej belki, a potem wstrętnie zabeczał i zaczął jakoś bardzo uważnie przyglądać się Czukowi i Hekowi.

Wtedy Czuk i Hek pośpiesznie schowali się za walizkami. Trudno przecież się domyśleć, jak się zachowują kozły w tej krainie.

Wreszcie matka powróciła. Była bardzo zatroskana i wyjaśniła im, że ojciec widocznie depeszy o ich wyjeździe nie otrzymał i dlatego nie wysłał po nich koni na stację.

Umówili się z furmanem, który długim batem sprał kozła po karku, zabrał rzeczy i zaniósł je do bufetu na dworcu.

Bufet był maleńki. Na ladzie szumiał pyzaty samowar — taki wielki jak Czuk. Trząsł się, huczał i jego gęsta para jak obłok unosiła się pod pułap z belek, gdzie świergotały wróble, które przyleciały, by się ogrzać.

Podczas gdy Czuk i Hek pili herbatę, matka umawiała się z furmanem: ile weźmie, aby dowieźć ich do miejsca przez las? Furman zażądał bardzo dużo — całych sto rubli. Co prawda, droga była rzeczywiście daleka. Wreszcie się dogadali i furman poszedł do domu, aby wziąć chleb, ciepłe kożuchy i zaopatrzyć się w siano.

— Ojciec nawet nie wie, żeśmy już przyjechali — powiedziała zmartwiona matka. — To ci się zdziwi i ucieszy.

— Tak, ucieszy się — potwierdził z powagą Czuk, pijąc herbatę. — Ja się też będę dziwił i cieszył.

— I ja — powtórzył Hek. — Ale my pojedziemy cichuteńko i jeżeli tatuś wyszedł dokądś z domu, schowamy walizy, a sami wleziemy pod łóżko.

I oto on przychodzi. Siada. Zamyśla się. A my milczymy, milczymy i nagle jak zawrzeszczymy!

— Ja pod łóżko nie wlezę, — powiedziała matka — i wrzeszczeć również nie będę. Leżcie sobie i wrzeszczcie, jeśli się wam to podoba. Po co, Czuk, chowasz cukier do kieszeni? I tak masz kieszenie pełne jak jaki śmietnik.

— Będę konie karmił — spokojnie odpowiedział Czuk. — Hek, weź i ty kawał sernika. Bo ty nigdy nic nie masz. Potrafisz tylko wypraszać ode mnie.

Niebawem przyszedł furman. Ułożył bagaż w szerokich saniach. Ubili siano, otulili się w kożuchy i kołdry.

Żegnajcie wielkie miasta, fabryki, stacje, wsie, osiedla!

Przed nimi tylko las, góry i znowu gęsty ciemny las.

Prawie do zmierzchu jechali wesoło, wykrzykując i podziwiając nieprzebytą tajgę. Lecz wkrótce Czuk zaczął się nudzić i prosić matkę o pierożek lub bułkę.

Matka, oczywiście, ani pierożka, ani bułki nie dała, wówczas zasępił się i z nudów zaczął szturchać Heka i odpychać do brzegu.

(D. c. n.)

Kronika Pabianic

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Komitet PZPR
415 — II sekretarz
4 — Sekretariat
23 — PZPB
0 — Straż Pożarna
289 — I sekretarz
6 — Kom. „Służby Polsce".
143 — Zarząd Miejski ZMP.
63 — Komisariat MO
66 — Zarząd Miejski
91 — Dworzec Kolejowy
112 — PCK
213 — Telegraf
215 — Pogotowie PCK.

KINA:

Kino „POLONIA" — wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Burza nad Azją". Początki seansów: godz. 17.30 i 19.30.

* * *

Kino „ROBOTNIK" wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Konstanty Zasłonow". Film dozwolony dla młodzieży.

Redakcja „Głosu Pabianic": — Armii Czerwonej 19, tel. 287.

Ob. Dyonizy ma głos...

Usiadłem akurat na stołku i wyłożyłem na wierzch papier, ażeby do Was obywatele, znów parę słów napisać, gdy wtem otworzyły się z hałasem drzwi i wpadła do domu moja Pelasia. Była bardzo wzburzona i już z góry wiedziałem, że za nosi się na jakąś awanturę — ale nic nie mówię — czekam.

Tymczasem Pelasia rzuciła na stół torbę i nie zdejmując palta zasiadła po drugiej stronie stołu i powiedziała tylko: „Pisz!".

Opowiedz wpierw, o co Ci chodzi" — starałem się ją uspokoić. Ale Pelasia spojrzała na mnie groźnie, nic już się nie odezwałem. Zamiast mówić zamoczyłem pióro w w kałamarzu. Oto co podyktowała mi Pelasia:

Od kilku lat kupujemy wszystko tylko w spółdzielni. Zawsze ujmowała mnie grzeczna obsługa, solidny towar i tańsze niż w sklepach prywatnych ceny. Ale dziś spotkało mnie rozczarowanie.

Przechodziłam akurat koło sklepu PCH przy ul. Armii Czerwonej 25 i pomyślałam sobie, że to sklep sektora uspołecznionego, więc warto wejść i coś zakupić dla nas na kolację. Wybór mój padł na ser tylżycki, którego dawno już nie kupowałam. Jestem dobrą gospodynią i kobietą ostrożną. Więc się pytam jednego pana z tego sklepu, czy ten ser jest świeży i dobry. Przecież to nic złego, tak się zapytać?

— Przytaknąłem, że oczywiście nic złego, a Pelasia kontynuowała dalej:

— No i wyobraź sobie, jaką otrzymałam odpowiedź. Sądzisz, że grzeczne wyjaśnienie? — Ależ skądże? Ten pan był widocznie bardzo „dowcipny", bo zauważył tylko opryskliwie: „To nie trucizna, nie otruje się pani!"

— Jak uważasz, czy tak powinien obsługiwać klientów sprzedawca w sklepie Państwowej Centrali Handlowej? — Słyszałam nawet, że to był sam kierownik tego sklepu. Ładny kierownik, nie ma co!

Wasz Dyonizy.

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

NOWA POŻYTECZNA PLACÓWKA MŁODZIEŻOWA

powstaje w Pabianicach

Jeszcze w bieżącym miesiącu przy Komendzie Związku Harcerstwa Polskiego w Pabianicach powstanie metodyczny ośrodek pracy harcerskiej, którego zadaniem będzie zainteresowanie młodzieży szkolnej różnymi zawodami. Akcja ta zosta ła zaprojektowana przez ZHP w grudniu ubiegłego roku. Na wniosek Komendy Chorągwi w Łodzi, ZHP w Pabianicach począł robić przygotowania do otwarcia tej placówki.

Po załatwieniu wszelkich formalności związanych z otwarciem ośrodka, organizatorzy zajęli się przygotowaniem lokalu. Przydzielony lokal Komendy Hufca ZHP w Pabianicach przy ul. Traugutta 6 został odnowiony i wyremontowany z funduszów Komendy Chorągwi kosztem 200 tys. złotych. Za sumę tę organizatorzy ośrodka metodycznego odnowili całkowicie kilka sal, w których mieścić się będzie ośrodek. Opiekunem ośrodka został tow. dyr. Kiełczewski.

Kierownikiem ośrodka został mianowany przez Komendę ZHP w Warszawie tow. Liszczyna, organizator i założyciel tej placówki, zaś jego zastępcą kol. Lenard. Ośrodek dzieli się na kilka działów jak: ślusarski, modelarnię szybowcową, stolarnię, introligatornię, dział elektryczny, dział wychowania fizycznego i zdrowia. Praca w ośrodku polegać będzie na tym, że dzieci szkolne co dzień po południu będą mogły tu spędzić kilka godzin „majsterkując" samodzielnie i wykonując pod opieką instruktorów różne przedmioty z materiałów oddanych do ich dyspozycji przez ośrodek.

W ślusarni, modelarni i stolarni dzieci nauczą się obchodzić z narzędziami oraz będą wykonywały samodzielnie przedmioty codziennego użytku. Będą też zapoznawać się ze sportem modelarskim i szybowcowym. W introligatorni dzieci nauczą się pożytecznego zawodu introligatorskiego, oprawiając książki. Miłośnicy elektromonterstwa i radioamatorzy będą szkoleni w tym kierunku.

Dział Wychowania Fizycznego będzie miał za zadanie umasowienie sportu wśród młodzieży szkolnej oraz rozwinięcie sprawności fizycznej naszej młodzieży. W ramach prac W. F. przeprowadzone będą kursy przodowników wychowania fizycznego. Młodzież w trakcie ćwiczeń praktycznych zaznajomi się również z zasadami różnych gier sportowych. Akcja ta obejmie całą szkolną młodzież, przysparzając społeczeństwu zdrowych i wysportowanych młodych obywateli.

Dział Zdrowia już realizuje swe prace. Zorganizowany został kurs przodownic zdrowia, na który uczęszcza obecnie 40 dziewcząt ze wszystkich szkół. Kurs ten zorganizowany został przez ob. Liwocha, pełnomocnika Czerwonego Krzyża w Pabianicach. Po ukończeniu tego kursu nastąpi otwarcie drugiego, podobnego kursu, który obejmie młodzież zarówno żeńską, jak i męską. Prócz tego Dział Zdrowia wyszkoli nowe kadry higienistów i higienistek, którzy podniosą poziom higieny w szkołach. Dziewczynki przejdą specjalny kurs opieki nad niemowlęciem. Wszystkie te kursy prowadzone będą przez siły fachowe. Prócz tych działów Ośrodek w najbliższym czasie projektuje zorganizowanie nowych działów: będzie to dział fizyczny i ogród botaniczny, na który kierownictwo ośrodka przeznacza działkę w pobliżu lokalu ośrodka.

Obecnie ośrodek otrzymał już całe komplety narzędzi ślusarskich i modelarskich oraz całkowicie urządzoną introligatornię, stolarnię, jak i obfity sprzęt sportowy i sanitarny.

Ośrodek finansowany jest przez naczelnictwo ZHP. Na sam materiał potrzebny dzieciom do pracy przeznaczona jest suma 88 tys. zł. miesięcznie. W chwili obecnej codziennie może pracować w ośrodku ponad 250 dzieci.

Jak widzimy, ośrodek jest doskonale wyposażony i niewątpliwie odegra poważną rolę w wychowaniu młodzieży.

Przy ośrodku istnieje świetlica. Będą się tu odbywały wieczory dyskusyjne i prowadzona będzie akcja przygotowania dzieci do życia świetlicowego w szkole.

Metodyczny Ośrodek Harcerski w Pabianicach ma do spełnienia ogromną rolę wychowawczą wśród młodzieży szkolnej, toteż należy pomóc tej pożytecznej placówce. Jest to jeden z 45 ośrodków zakładanych w kraju.

Wit.

W rocznicę podpisania paktu przyjaźni

Przed kilku dniami obchodziliśmy 3 rocznicę podpisania paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a Czechosłowacką Republiką Ludową. Młodzież „Handlówki" uroczystość tę uczciła zorganizowaniem 2 masówek z inicjatywy Zarządu Szkolnego ZMP.

Masówkę w klasach licealnych zagaił Lucjan Pelisiak, przewodniczący Zarządu Szkolnego ZMP. Następnie Zygfryd Szafrański, wygłosił referat traktujący o przyjaźni polsko - czechosłowackiej. W niezwykle interesującym referacie Zygfryd Szafrański omówił stosunki polsko - czechosłowackie do roku 1945, zanalizował istotę rewolucji lutowej 1948 roku i wskazał na rolę Komunistycznej Partii Czechosłowackiej w kierowaniu bratnią Republiką Czechosłowacką, kroczącą podobnie jak Polska ku socjalizmowi.

„Przyjaźń polsko - czechosłowacka to czynnik umacniający światowy blok obrońców pokoju. Przyjaźń ta w oparciu o ZSRR, stanowi rękojmię zwycięstwa budownictwa socjalistycznego w dwu bratnich narodach."

korespondent „Głosu"
M. Drozdowski

Koło ZMP przy oddziale Pierwszym PZPB

wybrało nowy Zarząd

W dniu 18 bm. odbyło się zebranie wyborcze koła ZMP przy PZPB oddział 1. Referat o akcji wyborczej wygłosił przedstawiciel ZMP kol. Butajło, poczym przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego zarządu.

W dyskusji nad sprawozdaniem brak było krytyki i samokrytyki, a o zagadnieniu współzawodnictwa pracy nawet nie wspomniano.

Po dyskusji zapoznano się z życiorysami kandydatów do nowego zarządu, przy czym szczególny nacisk kładziono na pochodzenie socjalne, stosunek kandydata do organizacji i do pracy na terenie zakładów PZPB.

W wyniku tajnego głosowania do nowoobranego zarządu weszli kol. kol. Nagierska, Kupka, Florczak i Patykowski. W skład komisji rewizyjnej weszli kol. kol. Zochniak, Ziółkowski i Szymańska.

Ponadto wybrano dwóch delegatów na zjazd powiatowy ZMP.

Kędzierski Zdzisław
korespondent fabryczny „Głosu"

Odpowiedzi Redakcji

Ob. K. R. — Poruszacie w Waszym liście bardzo ciekawą sprawę. Zajmiemy się nią po podaniu przez Was do wiadomości redakcji Waszego nazwiska i adresu. Adres nasz jest Armii Czerwonej 19, a nie Limanowskiego 11.

* * *

Ob. Józef W. — O wszelkiego rodzaju bolączkach możecie śmiało pisać do naszego stałego działu „Miasto i jego bolączki". Na Wasze życzenie nazwisko zachowamy do wiadomości redakcji.

* * *

Ob. „Eska", ob. F. G. z PZPO, tow. P. J. z „Krosna" — Materiał o Międzynarodowym Dniu Kobiet dobry, ale przysłany conajmniej o kilka dni za późno. Prosimy o dalszą współpracę.

* * *

Tow. Sroka Henryk — Wykorzystamy. Prosimy o dalszą współpracę.

Pomysł racjonalizatorski pracownika handlu hurtowego

Ruch racjonalizatorski ogarnia również pracowników handlowych. Ostatnio pracownik Centrali Spożywczej w Łodzi ob. Skwarnecki zracjonalizował pracę w rozlewniach oleju jadalnego przez całkowitą mechanizację czynności i odpowiedni ich podział.

Pomysł ob. Skwarneckiego został wypróbowany w jednej z hurtowni łódzkich Centrali Spożywczej — zwiększa on wydajność pracy o 75 proc.

Usprawnienie ob. Skwarneckiego znajdzie zastosowanie w hurtowniach spożywczych na terenie [illegible] kraju. Autor pomysłu otrzy[illegible] wysoka premię pie-

Na ekranach kin pabianickich

»Burza nad Azją«

Dziś wchodzi na ekran kina „Polonia" arcydzieło filmowe Wsiewołoda Pudowkina, „Burza nad Azją". Film ten powstał w roku 1928 i wzbudził zachwyt i zdumienie w całym ówczesnym świecie filmowym. Sposób ujęcia i potraktowania tematu, jak również sposób montażu oraz gra aktorów były na owe czasy rewolucyjne. Dziś po dwudziestu dwu latach „Burza nad Azją" nie traci niczego ze swej aktualności i ogląda się ją tak jak film produkcji współczesnej.

„Burza nad Azją" opowiada nam o losach Mongoła Baira, myśliwego i łowcy zwierząt futerkowych. Akcja toczy się w okresie walk interwentów kapitalistycznych z nowopowstałym państwem robotników i chłopów w Rosji Sowieckiej. Bair oszukany przez jednego z amerykańskich kupców ucieka do czerwonych partyzantów. W czasie jednej z potyczek zostaje wzięty do niewoli i rozstrzelany. Ale kule angielskie nie były celne — Bair żyje jeszcze, natomiast angielski generał, na podstawie znalezionego przy Mongole amuletu, stwierdza ze zdumieniem, że Bair jest potomkiem samego Dżingis-chana wyprodukowany w 1928 r. Anglicy podejmują chytry plan wyleczenia Baira i wykorzystania go do swych celów. Bair, jako potomek wielkiego wodza mongolskiego, ma zostać władcą buntowniczych plemion mongolskich i stać się lennikiem interwentów angielskich. Ale Bair nie spełnia planów swych „dobroczyńców". Staje on na czele powstańców i wypędza z kraju angielskich imperialistów.

Film ten, swego czasu, pomimo wielkich spustoszeń dokonanych przez cenzurę stał się rewelacją. We Francji przerobiono napis „interwencyjne wojska angielskie" na napis „wojska kontrrewolucji rosyjskiej" — co było dla kapitalistów mniej kompromitujące. Dziś możemy ujrzeć „Burzę nad Azją" w całości, w wersji dźwiękowej, po niewielkich przeróbkach montażowych przez reżysera. Udźwiękowienia „Burzy nad Azją" dokonała wytwórnia filmowa „Mosfilm" w roku 1949.

Sypią się gzymsy

W piątek, w samym centrum miasta — czytamy w liście naszego czytelnika — przy ulicy Legionów 2 urwały się ze szczytu domu, nadszarpnięte działaniem warunków atmosferycznych gzymsy i poleciały w dół. Obszerne cegły spadły przed wystawą sklepu kolonialnego, gdzie akurat na szczęście w tej chwili nikt nie stał.

Wypadek na ul. Legionów Nr. 2 powinien być sygnałem dla Zarządu Nieruchomości i właścicieli wszystkich domów prywatnych, do dokładnego przejrzenia stanu wszelkiego rodzaju gzymsów i wystających cegieł, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu.

Światło wypala się na próżno

Nasz korespondent robotniczy, tow. Michał Pociejewski zwraca uwagę, iż często w godzinach rannych, gdy na dworze już od kilku godzin jest zupełnie widno, nad sklepem konfekcyjnym Centrali Tekstylnej, przy ulicy Armii Czerwonej 15 pali się nocna lampa. „Czyżby kierownik sklepu nie słyszał nigdy o systemie „O"? — zapytuje nasz korespondent. „Marnotrawstwo nawet na wąskim odcinku życia codziennego jest niedopuszczalne!".

Rozwija się życie świetlicowe

w PGR-ach

Życie świetlicowe w Państwowych Gospodarstwach Rolnych woj. łódzkiego ożywia się coraz bardziej. W ostatnim okresie przy świetlicach PGR powstało 85 nowych zespołów artystycznych, chórów i kapel ludowych, dzięki czemu liczba tych placówek w woj. łódzkim wzrosła do 180.

Dużą popularnością wśród robotników rolnych cieszą się świetlicowe zespoły czytelnictwa, zorganizowane w przeszło 70 majątkach. Zespoły te, obejmujące obecnie ok. 1.500 osób, zapoznają się kolektywnie z twórczością współczesnych pisarzy polskich i radzieckich.

Wszystkie Państwowe Gospodarstwa woj. łódzkiego objęte zostały intensywną walką z analfabetyzmem. Ostatnio, 700 robotników rolnych posiadło umiejętność czytania i pisania. W akcji tej wyróżnił się szczególnie zespół PGR Głogowiec, pow. kutnowskiego, który pierwszy w woj. łódzkim zameldował o zlikwidowaniu analfabetyzmu na swoim terenie.

Traktorzyści z Babska

wzywają do współzawodnictwa

w akcji siewnej

Ruch współzawodnictwa na progu Planu 6-letniego zatacza coraz szersze kręgi. Wezwanie tow. Markiewki do podejmowania długofalowych zobowiązań, podejmowane jest przez coraz to nowych robotników i nowe zespoły.

W ślad za wezwaniem spółdzielni produkcyjnej we Franopolu, padło obecnie drugie z kolei w powiecie rawskim wezwanie, tym razem traktorzystów.

Traktorzyści zespołu 10 w Babsku, który obejmuje swym zasięgiem powiat rawski i skierniewicki, opracowali na naradzie produkcyjnej w dniu 11 marca b. r. normy nowego współzawodnictwa. Na podstawie tej narady traktorzyści zobowiązali się:

Wykonać prace wiosenne pięć dni przed terminem.

Zw[illegible]kszyć eksploatację traktorów, przez co zmniejszą się wydatki ich kosztów o 50 proc.

Zaoszczędzić 20 procent materiałów pędnych.

Przez wykonanie napraw we własnym zakresie zmniejszyć o 15 procent wydatki na utrzymanie sprzętu i bieżące naprawy.

Normę przewidzianą ustawą dla PGR-ów na rok 1950 przekroczyć o 20 procent.

Roztoczyć opiekę i śpieszyć z pomocą spółdzielniom produkcyjnym oraz mało i średniorolnym chłopom, dbając równocześnie o zwiększenie produkcji rolnej.

Udany wieczór satyry

Wkrótce wieczór Dymszy i Sempolińskiego

Placówka „Artosu" w Pabianicach stara się z powodzeniem zaspokoić głód wszelkiego rodzaju imprez kulturalnych i rozrywkowych odczuwany do niedawna w naszym mieście. W przeciągu dwóch tygodni odbył się doskonały występ artystów Państwowego Teatru Objazdowego ze sztuką Ostrowskiego „Szalone pieniądze" i wieczór humoru i satyry w wykonaniu popularnych autorów Jana Brzechwy, Janusza Minkiewicza, Stefana Wiecheckiego-Wiecha i Magdaleny Samozwaniec.

Wieczór ten, zapowiadany pod nazwą „198 lat satyry polskiej" odbył się w sobotę w sali kina „Polonia". Sala jednak okazała się tym razem za szczupła, ażeby pomieścić wszystkich widzów. Zajęte były nie tylko miejsca siedzące, ale i wszystkie miejsca stojące — a wielu odeszło od kasy.

Wieczór autorski naszych satyryków wzbudził ogromne zainteresowanie. Program wieczoru był bardzo bogaty i obejmował kilkadziesiąt utworów. Występ Magdaleny Samozwaniec był miłą niespodzianką, gdyż afisze zapowiadały tylko pozostałych trzech satyryków. Najwięcej oklasków zebrał Stefan Wiechecki za swe wesołe felietony warszawskie i za przygody pana Wątróbki na zawodach o Puchar Tatr.

Artyści warszawscy przewidzieli tylko jeden występ w naszym mieście, gdyż pozostałe dni mają już zakontraktowane w innych miastach. Niemniej jednak zapowiedzieli przy najbliższej okazji swe ponowne odwiedziny.

Na najbliższą sobotę kierownictwo „Artosu" szykuje znów niespodziankę dla pabianiczan w postaci wizyty Adolfa Dymszy i Ludwika Sempolińskiego. O bliższych szczegółach zapowiadanej imprezy doniesiemy jeszcze naszym Czytelnikom.

Z życia TPPR w Rawie Mazowieckiej

W Rawie - Mazowieckiej w dniu 7 marca b. r. zostało zorganizowane nowe Koło TPPR przy Sądzie Grodzkim.

Do Koła zgłosili akces: pracownicy sądowi, sędziowie i adwokaci.

Przewodniczącym Koła został wybrany ob. Marian Zieliński, sędzia grodzki w Rawie-Mazowieckiej.

W dniu 19 marca b. r. w Rawie Mazowieckiej odbędzie się konferencja powiatowa TPPR.

Na konferencję obowiązani są stawić się delegaci kół terenowych i kół przy zakładach pracy.

Oddział Powiatowy Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Rawie - Mazowieckiej na konferencję swą zaprasza: przedstawicieli partii politycznych, organizacji społecznych, Zw. Zawodowych, młodzieży, Ligi Kobiet, przedstawicieli urzędów i instytucji i Zarządy Kół TPPR w pełnym [illegible]dzie.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 21 marca 1930 r.

WIELKIE OSŁABIENIE WYTWÓRCZOŚCI I OBROTÓW

Sprawozdanie Banku Gospodarstwa Krajowego wykazuje „wielkie osłabienie wytwórczości i obrotów w przemyśle polskim".

ANALFABETYZM ROŚNIE

Podczas poboru rocznika 1909 zanotowano 90.000 poborowych, którzy nie umieli ani czytać, ani pisać. Poza tym było wielu takich, którzy zaledwie potrafią nakreślić kilka słów i czytają bardzo źle.

EKSPLOZJA ZBIORNIKA TERPENTYNY

W dniu wczorajszym przy ul. Pomorskiej 102 nastąpiła silna eksplozja. To zbiornik z terpetyną — należący do fabryki Warszawskiego, wyleciał w powietrze. Ogień objął całą posesję. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

ZATRUCIE 156 ŻOŁNIERZY

Przed Sądem Wojskowym toczył się proces intendenta 25 pułku piechoty z Piotrkowa, porucznika Komorowskiego, który dopuścił do zatrucia 156 żołnierzy nieświeżą słoniną.

Por. Komorowski bronił się w ten sposób, że rzekomo dał ową zepsutą słoninę do jedzenia swemu psu. — „Jeżeli pies nie zdechł, to myślałem, że i ludziom nie zaszkodzi".

Uznając powyższe argumenty Sąd **skazał por. Komorowskiego na... 21 dni obostrzonego aresztu domowego.**

CZERWONE SZTANDARY W PIOTRKOWIE

W dniu wczorajszym komuniści piotrkowscy rozwiesili w różnych punktach miasta sztandary z hasłami antyrządowymi. Policja, niszcząc sztandary, aresztowała kilku osobników. („Kurier Łódzki").

„PLAMA NA TARCZY HERBOWEJ"

Za aresztowanego księcia Tomasza Lubomirskiego rodzina wpłaciła już sto tysięcy złotych kaucji. Na marginesie tej sprawy „Kurier Łódzki" donosi, że książę zdążył w krótkim czasie przehulać niebywały majątek, między innymi sto tysięcy dolarów — za sprzedany pewnemu Francuzowi majątek. „Niejedna z przyjaciółek kochliwego księcia — pisze „Kurier Łódzki" — **posiada dziś wielką fortunę, podczas gdy sam „dobrodziej" odbywa pokutę w celi więziennej".**

„Akcja zbiórkowa wśród arystokracji na kaucję dla księcia-birbanta trwa".

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)

Dziś o godz. 19.15 sztuka L. Kruczkowskiego pt. „Odwety" w drugiej wersji.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(Daszyńskiego 34, tel. 181-34)

Teatr nieczynny aż do odwołania.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
(ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36)

Codziennie o godz. 19.15 „Niemcy" Leona Kruczkowskiego z Karolem Adwentowiczem w roli prof. Sonnenbrucha.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI
(ul. Jaracza 2, telefon 217-49)

21 marca teatr nieczynny z powodu wyjazdu na Górny Śląsk.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
(ul. Piotrkowska 243)

Dziś, o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia".

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN"
(Łódź, Piotrkowska 152, tel. 258-99)

Wtorek, dnia 21 marca br. o godzinie 17.15 widowisko pt. „Złota rybka".

Kasa czynna od godz. 10 codziennie.

RADIO

WTOREK 21 MARCA 1950

12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.20 (Ł) Chwila muzyki. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka rozrywkowa. 14.00 „Z życia Węgier". 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) Muzyka operetkowa z płyt. 14.55 Audycja dla chorych PCK. 15.10 Audycja dla szkół popołudniowych. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Pogadanka sportowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) „Moje dzieci są niedobre". 16.30 (Ł) „Łódzkie społeczeństwo bierze udział w dyskusji literackiej". 16.40 (Ł) Chwila muzyki z płyt 16.50 (Ł) Skrzynka Racjonalizatorów. 17.00 Koncert. 17.45 Audycja „SP" słowno-muz. 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 (Ł) Recital altówkowy prof. M. Szaleskiego. 18.40 Wszechnica Radiowa. 19.00 „W rocznicę śmierci Marchlewskiego" — pog. 19.15 „W rytmie tanecznym". 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka z płyt. 21.00 „Jan Sebastian Bach" — audycja słowno-muz. 21.40 Wszechnica Radiowa. Wykład z cyklu: „Chemia stosowana". 21.55 Dalszy ciąg koncertu. 22.30 „Zwyrtałowa bacówka pod wesołym wierchem". 22.50 Muzyka z płyt. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

KINO

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Skarb Tarzana" godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Córka marynarza" godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Zoja" godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 12" — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Knock-out" godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 178) „Pustelnia Parmeńska" I seria godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Piędź ziemi" godz. 16, 18.30, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Ziemia woła" godz. 17.30, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Pustelnia Parmeńska" II seria godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) „Czarci żleb" godz. 18, 20.30
REKORD (Rzgowska 2) „Czarodziej sadów" dla młodzieży godz. 16; „Płomień Nowego Orleanu" godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Torpedowiec Nieugięty" godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Miłość na lekarstwo" godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „O 6 wieczorem po wojnie" godz. 16.30, 18.30, 20.30
TATRY (Sienkiewicza 40) „Dubrowski" godz. 16, 18, 20
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Miasto westchnień" godz. 16, 18.30, 21
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Upiór w operze" godz. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Miasto westchnień" godz. 15, 17.30 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „500 ccm" godz. 18, 20

ZE SPORTU

Związkowiec (Radom) - Widzew 1:0 (0:0)

Trzy tysiące zwolenników piłki nożnej z zawiedzionymi minami opuszczało wczoraj boisko przy ul. Kilińskiego

Pod złymi auspicjami rozpoczął wczoraj sezon ligowy Widzew. Z równorzędnym przeciwnikiem łodzianie przegrali w stosunku 0:1 (0:0), utrzymując grę otwartą do końca meczu. Brak wykończenia pod bramką przeciwnika, gra na środku boiska, a nie na całej jego szerokości — oto mankamenty wczorajszej gry łodzian.

Skrzydłowi Marciniak i Fornalczyk nie istnieli na boisku, trzymając się środka pola (tyczy się to w pierwszym rzędzie Fornalczyka). Poza tym atak nie umiał utrzymać długo piłki, przez co zatrudniona była stale pomoc i obrona Widzewa. Z bramkarzy lepszy był Musiał, mimo przepuszczenia goala.

W drużynie gości, która jako całość lepiej się prezentowała od gospodarzy, na uwagę zasługuje bramkarz oraz w ataku Więcaszek, Czachor i Pyziak. O ile obrona i pomoc Związkowca grały poprawnie, o tyle atak walczył o piłkę zbyt ostro. Abyśmy nie byli gołosłowni, bramkarza Uptasa podczas meczu trzykrotnie znoszono z boiska(!).

Przed sędzią Brzuchowskim z Warszawy, który popełnił kilka błędów i to ze szkodą dla łodzian, zespoły stanęły w następujących składach:

Widzew: Uptas (Musiał), Kopaniewski, Słaby, Nowicki, Konarski, Paciorek, Marciniak, Jankowski, Jędrzejewski, Pawlikowski, Fornalczyk.

Związkowiec (Radom): Pacek, Klocek, Adamczyk, Poszytek, Rusnowicz, Gibaszewski, Czachor, Więcaszek, Czachor i Pyziak.

Do przerwy przewaga zmienna, przy czym Widzew marnuje kilka dogodnych pozycji. Po zmianie stron kilkuminutowa przewaga łodzian nie przynosi im bramki. Dopiero w 22 min. Więcaszek z przeboju uzyskuje prowadzenie dla gości. Jak się potem okazało była to decydująca o zwycięstwie bramka.

Publiczność w liczbie 3.000 z zawiedzionymi minami opuszczała wczoraj boisko przy ul. Kilińskiego.

Uwaga sportowcy!

W związku z III Międzynarodowym Wyścigiem Kolarskim Warszawa-Praga, organizowanym przez dzienniki: „Rude Pravo" i „Trybuna Ludu" — „Głos Robotniczy" ogłosi wkrótce wielki konkurs sportowy z wieloma cennymi nagrodami.

Warunki konkursu podamy niebawem.

Jak pech to pech!

Piłkarze ŁKS Włókniarza

przegrywają w Warszawie 1:2 (1:2)

Ligowcy łódzcy rozpoczęli sezon piłkarski feralnie. Gdy opuszczaliśmy skwaszeni porażką Widzewa boisko przy ul. Kilińskiego, łudziliśmy się, że może poprawi nam humor depesza z Warszawy, gdzie ŁKS Włókniarz w pierwszym swym meczu ligowym spotkał się z Legią. Tymczasem...

ŁKS Włókniarz przegrał z Legią warszawską w stosunku 1:2 (1:2).

Meczowi warszawskiemu przyglądało się wczoraj 12 tysięcy widzów.

— Wynik spotkania — donoszą nam z Warszawy — można uważać za szczęśliwy dla Legii. Warszawiacy w ciągu pierwszych 20 minut gry zdobyli już dwie bramki przez Wojciechowskiego II i Oprycha, zapewniając sobie w ten sposób zwycięstwo. W tym okresie gra stała na dobrym poziomie, następnie jednak gospodarze osłabli, a lepsi kondycyjnie łodzianie co raz częściej stwarzali groźne sytuacje, które jednak skończyły się na niczym.

Jedyną bramkę dla łodzian zdobył na 1 minutę przed przerwą Baran.

Zawody prowadził Pryk z Krakowa.

Jak na początek to nieźle

Bieg na przełaj „Unii"

zgromadził 42 zawodników

Biegi na przełaj „Unii" zostały rozegrane wczoraj w dwu grupach z tym, że niestowarzyszeni zostali sklasyfikowani oddzielnie. Ogółem startowało 42 zawodników. Na uwagę zasługuje start głuchoniemych. Dystans biegu dla juniorów wynosił około 1400 m. W biegu tym zwyciężył zdecydowanie Słaby (Unia) przed Kasztelakiem (Spójnia). W biegu seniorów na dystansie około 3500 m, rozegrała się ciekawa walka między Kowalskim i Stępniem (obaj Unia), którzy zdecydowanie oderwali się od wszystkich. Zwyciężył minimalnie Kowalski przed Stępniem i Abramskim (Legia).

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Juniorzy stowarzyszeni: 1. Słaby — (Unia) 3:55,0. 2. Kasztelak — (Spójnia) 4:15,0. 3. Szlawski — (Unia) 4:19,0.

Seniorzy stowarzyszeni: 1. Kowalski — (Unia) 11:05,0. 2. Stępień — (Unia) 11:05,2. 3. Abramski — (Legia) 11:25,7.

Wśród niestowarzyszonych w grupie juniorów zwyciężył Milczarek przed Guziem, natomiast w grupie seniorów zwycięstwo odniósł Wieczorkowski przed Błażejewskim.

Koszykarze AZS-u krakowskiego

nie zachwycili publiczności łódzkiej

W ciągu soboty i niedzieli bawił w Łodzi koszykowy zespół AZS-u krakowskiego. Goście ponieśli dwie porażki, przegrywając zarówno z ŁKS Włókniarzem, jak i Spójnią o mistrzostwo ligi.

W sobotę ŁKS Włókniarz wygrał 50.23, (21:15), Akademicy trzymali się jako tako do przerwy, potem łodzianie zawładnęli całkowicie terenem. Punkty dla gospodarzy zdobyli: Maciejewski 21, Ulatowski 13, Barszczewski 5, Kakiet 4, Wiśniewski 2, Wojciechowski 4 oraz Żyliński 1. Dla gości: Kozdrój i Obuchowicz po 7, Holocher i Korpak po 3, Litwin oraz Bożek 1.

W niedzielę Spójnia łódzka uzyskała rekordową ilość punktów, bo 91. Akademicy zrewanżowali się jedynie 21. Do przerwy wynik brzmiał 43 (12). Historia powtórzyła się z dnia poprzedniego. AZS tylko do przerwy zagrażał poważnie Spójni, potem opadł na siłach. AZS krakowski gra prymitywnie i ostro, co w konsekwencji doprowadziło do usunięcia poszczególnych zawodnikow z gry za faule. Tak było i w dniu wczorajszym.

Spójnia mogła przy lepszej grze śmiało uzyskać 100 punktów. Grała ona dobrze w ataku, gorzej nieco w obronie. Połowa punktów, zdobyta przez gości to wina wyłącznie obrony Spójni. Punkty dla łodzian uzyskali: Mokwiński 32, Michalak i Szorpo 16, Pawlak 11, oraz Skrodzki i Płacheciński po 8. Dla AZS punkty zdobyli: Kozdrój 11, Litwin 6, Pijałkiewicz 2 oraz Bożek i Toczek po 1.

Zawody prowadzili w oba dni dobrze Pachla i Wysocki z Warszawy.

Hallo, tu liga!

Związkowiec (Kraków) — **Kolejarz** (Poznań) 4:1 (2:0).
Górnik (Bytom) — **Ogniwo-Cracovia** 2:1 (1:0).
Górnik (Radlin) — **Kolejarz** (Warszawa) 1:1 (1:1).

Legia (Warszawa) — **Włókniarz** (Łódź) 2:1 (2:1).
Budowlani (Chorzów) — Gwardia (Kraków) 1:3 (0:2).
Unia (Wielkie Hajduki) — Warta (Poznań) 2:1 (1:1).

II LIGA — WSCHÓD

Tarnovia — Kolejarz (Przemyśl) 3:1 (2:0).
Stal (Katowice)—**Włókniarz** (Częstochowa) 8:2 (1:0).
Polonia (Bytom) — **Skra** (Częstochowa) 1:1 (0:0).
Zw. Przemyśl — **Lublinianka** 2:1 (1:1).
Zw. Chełmek — Stal (Lipiny) 5:4 (3:2).

ZACHÓD

Kolejarz (Bydgoszcz) — **Kolejarz** (Toruń) 2:1 (2:0).
Radomiak — Widzew 1:0 (0:0).
Włókniarz - Bzura (Chodaków) — Polonia (Świdnica) 4:1 (2:0).
Stal (Sosnowiec) — **Kolejarz** (Ostrów) 3:2 (1:1).

Pływacy łódzcy

triumfują w Bytomiu

Pływacy łódzkiego „Związkowca-Zrywu" odnieśli wczoraj duży sukces w Bytomiu, zajmując zespołowo w męskich mistrzostwach Polski pierwsze miejsce przed Ogniwem (Bytom), Stalą (Katowice) i Ogniwem (Warszawa).

W ramach mistrzostw pobito 3 rekordy Polski, z których Cichoński pobił dawny rekord na 100 m styl. klas., osiągając 1:15,2, Jabłoński na 200 m styl. grzb. osiągając 2:41,6 oraz Dzikówna, która poza konkursem pobiła rekord Polski na 300 m. styl. dow., uzyskując czas 4:36,3.

Tytuły mistrzów Polski w Bytomiu zdobyli:

400 m. st. dow. — Gremlowski
200 m. st. klas. kl. A — Nikodemski (Łódź),
200 m. st. grzb. — Jabłoński,
200 m. st. dow. — Procel,
100 m. st. kl. A — Sołtysek,
100 m. st. kl. B — Dobrowolski (Łódź),
4 x 100 m. st. zm. — Związkowiec Zryw (Łódź) — 5:02,6,
4 x 200 m. — Ogniwo (Bytom) — 10:06,6.

Sensacyjna porażka

Szymury

Wczoraj zakończyły się w Warszawie indywidualne mistrzostwa bokserskie stolicy. Wielką ich niespodzianką była porażka Szymury z Gościańskim. Szymura znajduje się w bardzo słabej formie.

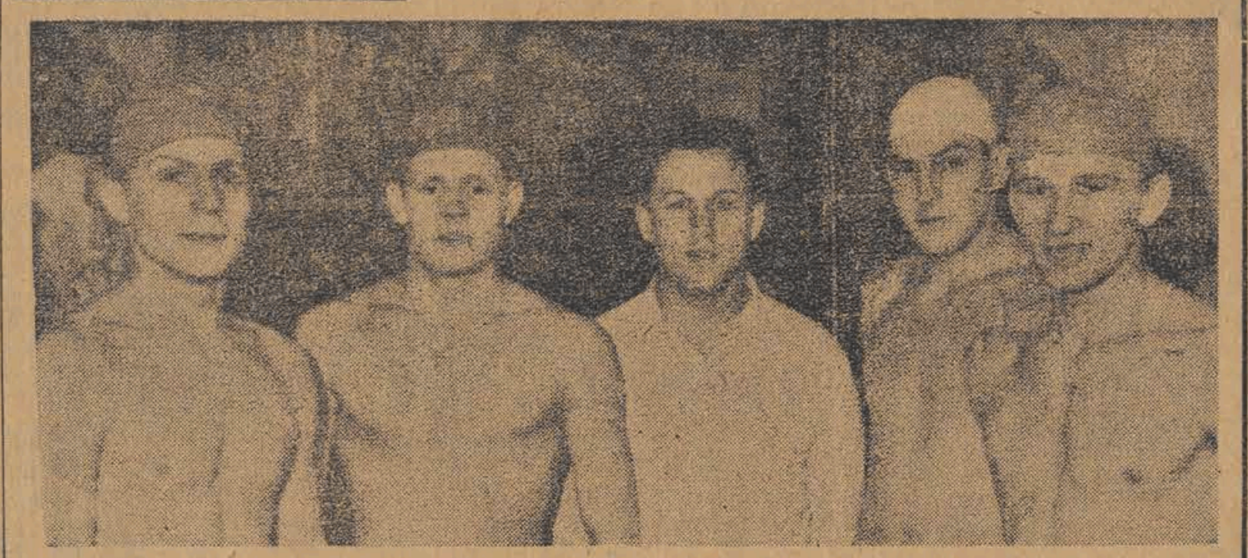

Zwycięska sztafeta „Związkowca-Zrywu".

WIĘKSZE WYGRANE

59 LOTERII

3 dzień ciągnienia I-ej klasy

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł padła na Nr 21608 w Kaliszu.

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 52630.

Wygrane po 200.000 zł padły na NrNr: 10105 94482.

Wygrane po 100.000 zł padły na NrNr: 5440 10749 24231 43205 45117 52969 72404 80745 97542 102652.

Wygrane po 40.000 zł padły na NrNr: 6525 15577 42616 51437 66371 69588 71447 73263 109797.

Wygrane po 16.000 zł padły na NrNr: 133 713 2919 7166 10202 15535 18287 35857 40721 40964 44003 48756 50045 51628 62151 62941 63485 65144 68574 70019 72382 73308 77436 80237 85308 96441 96978 97087 101670 102429 107819 108051.

D-1-15100

113 Niebezpieczny ZBIEG

— Patrzcie, patrzcie! — zawołała jakaś kobieta, podbiegając do okna.

Jenny zbliżyła się do niej i spojrzała. Ogłuszający huk strzelaniny karabinowej dochodził z rogu ulicy, którą przebiegali sipaje, ostrzeliwując się zaciekle. Nie rozumiejąc dobrze, co się dzieje, Jenny pobladła i drżąca przycisnęła się do ram nieszklonego okna. Jeszcze silniej zatrzeszczały strzały i gdzieś w pobliżu rozległy się krzyki. W tej chwili ogromny sipaj z obandażowaną głową zerwał się z łóżka i ruszył do wyjścia. Mac Ferney porzuciwszy bandaże pobiegł za nim.

— Nie wolno! — krzyczał. — Nie pozwolę!... Rana jeszcze się nie wygoiła!... Nie wolno!...

Ale sipaj wybiegł już z bramy rezydencji na ulicę. Był to Insur. Spojrzał na prawo i lewo i szybko ocenił sytuację. Wielka kolumna powstańców pod naciskiem brytyjskich żołnierzy wycofywała się ku bramie pałacu szacha. Drugi oddział Anglików zbliżał się z bocznej ulicy, aby przeciąć drogę cofającym się. Za wszelką cenę należało powstrzymać ten drugi oddział i umożliwić sipajom dojście pod osłonę pałacowych murów.

Obok niego, ostrzeliwując się, przebiegło kilku sipajów. Jeden z nich ciężko ranny w pierś upadł u nóg Insura, wypuszczając z rąk karabin.

— Za mną, sipaje — krzyknął Insur i pochwyciwszy leżący karabin, rzucił się przez ulicę.

— Bracia, za mną! — wołał w biegu.

Duża grupa powstańców pobiegła za nim. Na zawracających zza rogu ulicy żołnierzy brytyjskich posypał się grad kul, przed oczami błysnęły ostrza bagnetów. Anglicy pokręcili się na miejscu i zawrócili do ucieczki.

Jenny wciąż stała przy oknie i patrzyła. Widziała, jak Insur z garstką ludzi zablokował duży oddział Brytyjczyków, jak żołnierze zachwiali się i rozsypali po ulicy, jak Insur naciera i goni wroga, wciąż dalej i dalej. Na zakręcie ujrzała na chwilę twarz sipaja: była jeszcze bladą po niedawno odniesionej ranie, zacięta i odważna.

— O Boże! — pomyślała, — jak oni się biją... Jak oni nas nienawidzą!

* * *

— Uwaga, Dick! Tam się jacyś żołnierze przesuwają. Spójrz!...

Harris wziął lunetę z rąk kapitana Bedforda.

Ujrzał jak oddział sipajów naciera na żołnierzy brytyjskich i wypiera ich w poprzeczną ulicę.

— Skąd oni się tam wzięli?

— Byli pewno ukryci w budynku rezydencji. Tam są prawdopodobnie główne rezerwy buntowników.

— Tak. Masz rację, Henryku.

Pułkownik kazał przesunąć swoje armaty nieco na prawo.

— Cel — główny gmach rezydencji — ognia!

Przez kilka godzin z rzędu artyleria bombardowała piękny gmach.

Harris przez lunetę obejrzał główny budynek rezydencji. Był zadowolony: na dachu w czterech miejscach było widać głębokie wyrwy.

— Nie zazdroszczę temu, kto jest teraz pod tym dachem! — rzekł.

O trzeciej po południu, po krótkiej przerwie, pułkownik kazał znów bić w mury rezydencji.

Nagle kapitan Bedford dotknął jego ręki.

— Spójrz, Dick!

Kapitan ujrzał przez lunetę niewysoką figurkę, przedzierającą się przez kupy kamieni i leje zrytej pociskami jezdni.

— To jakaś dziewczynka, Dick! — powiedział.

Harris wziął z jego rąk lunetę.

— Idzie tutaj. Odważna dziewczyna!

Dziewczynka szła szybko naprzód, skacząc przez kamienie i doły.

— Pozwól pan, sir! — rzekł sierżant Johnson, podnosząc karabin. — Strzelę bez pudła, sir!...

D. c. n.